Tygodnik Polski

Warszawa 1986-05-18
Rok V
Cena zł 20
Nr 20(184)
PL ISSN 0138-0710
Nr ind. 37957

Tygodnik Podlaski

CHRZEŚCIJAŃSKIE PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

Cerkiew w Hajnówce

Fot. Lech Kowalski

W POZNANIU U ALEKSANDRA GRYGOROWICZA

„Ideą przewodnią projektowanego obiektu było połączenie dziedzictwa historycznej architektury cerkiewnej ze współczesnymi środkami konstrukcyjnymi jak łupina żelbetowa, konstrukcja szkieletowa itp. Łączenie brył polega w nim na miękkim przenikaniu się betonowych łupin, krzyżowego układu parabolicznych kolebek z 40-metrowym głównym stożkiem wspartym na czterech pendentywach".

Cytat ten pochodzi z wypowiedzi projektanta cerkwi w Hajnówce Aleksandra Grygorowicza. W dalszym ciągu swego komentarza napisał on, co następuje:

„Ośmioboczne baptysterium nakryte zostało mniejszym stożkiem. Przy tym obydwa te nad świątynią dominujące elementy wysokościowe zwieńczone są charakterystycznymi dla późniejszych okresów architektury cerkiewnej cebulastymi chełmami. Budowla stara się nie naśladować żadnego z historycznych okresów stylowych, ale tak zużytkować i przetworzyć ich elementy, aby mogły wywołać odpowiednie skojarzenia".

Ogólnie znany i podziwiany jest *par excellance* twórczy charakter koncepcji hajnowskiej cerkwi: uderzająca asymetryczność w bryle budowli oraz to, że przypomina ona tradycyjną architekturę cerkiewną, a zarazem zdaje się mieć w sobie coś ze sztuki orientalnej – fascynuje fakt wykonania całości w betonie i pokrycia budowli miedzianą blachą ułożoną w rybie łuski i pasy. Oddanie do użytku hajnowskiego dzieła Grygorowicza było wielkim ewenementem artystycznym, 1982 roku. Autorowi projektu przyznano nagrodę imienia Brata Alberta, a sukces jaki odniósł, odbił się szerokim echem w prasie (wywiady z Grygorowiczem ukazały się m.in. w „Za i Przeciw", „Nowej Wsi", „Słowie Powszechnym"). Zasłużony rozgłos tego sukcesu to już jednak sprawa przeszłości i choć hajnowska cerkiew nie przestaje być podziwiana, brak informacji prasowej o tym, nad czym jej twórca aktualnie pracuje. Lukę tę postara się wypełnić niniejszy wywiad, którego doc. dr inż. Aleksander Grygorowicz zechciał udzielić „Tygodnikowi Podlaskiemu".

Dokończenie na str. 6

PRAWOSŁAWNI POD MONTE CASSINO

Jan Wirski

„Wyznawcy naszego Kościoła walczyli na wszystkich frontach II wojny światowej: na Wale Pomorskim, pod Budziszynem i w Berlinie. Wielu ich leży pod Lenino, Tobrukiem, El Alemein, Monte Cassino i Narwikiem. Szli do Polski, swej Ojczyzny, znacząc drogę krwią, płacąc w ofierze najwyższą cenę – życie".

Metropolita Bazyli
(„Kalendarz prawosławny" na 1986 r.)

Ilu ich było? Tego nikt nie wie i nigdy, zapewne, wiedzieć nie będzie, bo na żadnym froncie – ani na Wschodzie, ani na Zachodzie, ani w oddziałach partyzanckich i na barykadach Powstania Warszawskiego – nikt nigdy nie policzył żołnierzy noszących na piersiach krzyżyki z ukośną poprzeczką.

Jak ci żołnierze trafili do Armii Polskiej na Zachodzie? Jak znaleźli się pod Monte Cassino? Prowadziły ich tam różne drogi. Niech za odpowiedź posłużą tu przykłady losów kilku żołnierzy-tułaczy, których udało mi się poznać osobiście.

Sergiusz Kubajewski – to były saper 10 baonu saperów II Korpusu Polskiego. Obecnie mieszka w Orli k/Bielska Podlaskiego. Jest emerytowanym robotnikiem. Po powrocie do kraju najdłużej pracował w orlańskiej kaflarni.

Na pamiątkę z kampanii włoskiej zostały mu bojowe żołnierskie odznaczenia, z których najważniejsze to Krzyż Walecznych oraz Krzyż Monte Cassino i brytyjski „Medal za Wojnę" („Warmedal"). Później, w uznaniu sumiennej pracy i aktywności społecznej, przyznano mu także odznaczenia z okresu pokoju: Krzyż Kawalerski „Polonia Restituta", Złoty Krzyż Zasługi i odznakę „Zasłużony dla Białostocczyzny".

– Mój rocznik – powiada – podlegał powszechnej mobilizacji w sierpniu 1939 roku. Więcejśmy uciekali z miejsca na miejsce, niż wojowali – stwierdza były saper.

Koło Hrubieszowa zastąpiła im drogę Armia Czerwona. Złożyli broń. Budował drogę Kijów – Lwów, a potem wędrował z obozu do obozu i wszędzie starał się wyrobić te 120 procent normy, co dawało mu prawo ustawić się w kolejce do pierwszego kotła po nieco gęściejszą zupę...

– No, to gdy ogłoszono nam – wspomina Sergiusz Kubajewski – że organizuje się Armia Polska w ZSRR, gdy przyjechał do nas premier Sikorski z generałem Andersem, tośmy wszyscy rzekli, że chcemy walczyć z Hitlerem...

Pan Sergiusz zamyślił się.

– Pamiętam ten moment – odezwał się jakby do siebie. Było to w Starobielsku, na Ukrainie, w jakimś klasztorze. I... raptem ponadplanowa zbiórka całego obozu. Po raz pierwszy tam właśnie zobaczyłem Sikorskiego i Andersa. Sikorski był w cywilnym ubraniu, a Anders paradował w połatanym generalskim mundurze...

A potem zaczęła się ta znana już droga żołnierzy polskich pod rozkazami generała Władysława Andersa: ewakuacja z ZSRR przez morze Kaspijskie do Iranu, a następnie – do Iraku, Palestyny, Egiptu i wreszcie – lądowanie w Taranta, pod samą podeszwą „włoskiego buta", by w maju 1944 roku stanąć u stóp góry, na której szczycie przed wiekami usadowił się klasztor. Teraz hitlerowcy zamienili tę górę w niedostępną fortecę, bronioną betonowymi bunkrami, ziejącą ogniem...

I Sergiusz Kubajewski był tam. Razem z kolegami ze swego 10 baonu saperskiego torował drogę czołgom i armatom.

Z kroniki działań 2 Korpusu Polskiego wynika, że *„13 marca (1944 r.) 5 Kresowa Dywizja Piechoty otrzymała rozkaz zluzowania w terminie od 21 marca do 2 kwietnia 2 dywizji marokańskiej z Francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego, w pasie od Castel Sante Vincenzo przez Monte Castelnuowo, Mainarde, Sante Pietro, a dalej wzdłuż rzeki Rapido do wzgórz 850, 1019..."*

– Miałem kolegę, Wiktora Batorewicza – opowiada pan Kubajewski. – Też prawosławny, pochodził spod Wilejki. Zaprzyjaźniliśmy się. I zdarzyło się nieszczęście. Pewnego dnia zabrali nas ze sobą czołgiści, aby torować im drogę przez pułapki minowe. Koło Castel zaatakował nas jakiś oddział niemiecki. Pruli ze swoich „szpandawów", że nosa zza czołgu nie można było wytknąć. Na szczęście, niezbyt celnie. Więc nasi czołgiści też nie żałowali im ołowiu. Wtedy usłyszeliśmy, że ktoś woła po polsku. „Przerwać ogień! Poddajemy się! Jestem Polakiem!" Skoczył Wiktor Batorewicz w ich stronę i tam oberwał w nogę. Ktoś z boku mu przyłożył. Słyszę, że woła o pomoc, więc lecę... I wtedy... coś walnęło mnie w hełm jak obuchem. Zalałem się krwią i straciłem przytomność...

Okazało się później, że to odłamek jakiegoś granatnika przebił mu chełm ochronny i zranił twarz. Inne odłamki posiekły pierś i ręce. Lekarzom ledwie udało się go uratować. Ale po leczeniu obaj – Sergiusz Kubajewski i Wiktor Batorewicz – znów wrócili do swojej jednostki. Zdążyli jeszcze przed ostateczną bitwą o Monte Cassino.

– Za tę naszą krew – powiada pan Kubajewski – przyznano nam właśnie Krzyże Walecznych. W obecności całego oddziału saperów wręczał je nam osobiście nasz dowódca, kapitan Brodzki.

Tenże kapitan chciał skierować walecznych żołnierzy do służby tyłowej, spokojniejszej, aby odpoczęli po szpitalu.

– Chcemy do swoich kolegów! – oświadczyli zgodnie. Wzruszony kapitan po męsku wycałował obu saperów i nadal walczyli oni o wolność ziemi włoskiej, a klasztorną górę Cassino...

Jan Bortniczuk poszedł na wojnę również w 1939 roku, pozostawiając rodziców, siostry i braci w ubogiej chacie, nieopodal cerkwi we wsi Rogacze, należącej obecnie do gminy Milejczyce. Trafił do saperów. Służył w 1 pułku saperów kolejowych w Warszawie, uczestniczył w walkach obronnych stolicy. A potem – odwrót, internowanie i praca przy budowie kolei gdzieś na dalekiej północy, w okolicach Archangielska i Uchty.

– Kiedy Sikorski dogadał się ze Stalinem – opowiada – to nas przerzucili pod Moskwę, do Wiaźmy, a później aż do Saratowa, gdzie odbyła się pierwsza nasza wojskowa defilada. Ja dostałem się do 5 baonu saperów 5 Kresowej Dywizji Piechoty. Służyłem w 2 plutonie 2 kompanii. Naszym dowódcą był pułkownik Sulik.

Rzeczywiście, Nikodem Sulik, późniejszy generał brygady, dowodził 5 Kresową Dywizją Piechoty, która wchodziła w skład 2 Korpusu Polskiego, walczącego pod Monte Cassino i w całej kampanii włoskiej.

Był tam i Jan Bortniczuk. Pod Monte Cassino został ranny. Na szczęście, niezbyt cięż-

Dokończenie na str. 8-9

Poseł Eugeniusz Czykwin

Fot. Andrzej Kossobudzki-Orłowski

MIEJSCE DLA MŁODYCH

Eugeniusz Czykwin

Nie ulega wątpliwości, że nowoczesne państwo może być silne jedynie przez powszechne (masowe) współuczestnictwo obywateli we wszystkich sferach życia. Logiczną tego konsekwencją jest współodpowiedzialność za bezpieczeństwo i rozwój państwa całego społeczeństwa.

Ustawa, której projekt został (dziś) przedłożony Wysokiej Izbie, stawia sobie za cel pełniejsze włączenie młodzieży do współkształtowania przyszłości kraju, w którym młodzi powinni zająć należne im miejsce, przy jednoczesnym sprecyzowaniu ich praw i obowiązków. Ustawa taka nie może wzbudzać wątpliwości, jest niewątpliwie słuszna i potrzebna w swej ogólnej idei. Uzasadnia ją specyficzna sytuacja społeczno-gospodarcza, w której stawianie na młodych jest dowodem dalekosiężnych planów i perspektywicznego myślenia.

Zjawisko pomocy młodym, nawet tym, którzy podjęli pracę, a nawet założyli już swoje rodziny, przez starsze pokolenia w mikroskali rodzinnej stało się faktem. Nie dlatego, że młodzi tego żądają, choć i tak bywa, ale dlatego, że starsi rozumieją ich potrzeby i kierowani serdeczną troską udzielają im wsparcia bądź to w formie finansowej, bądź mieszkaniowej. Tego rodzaju świadczenia na rzecz młodych, często kosztem własnych wyrzeczeń z poczucia moralnego obowiązku, bynajmniej nie wszędzie na świecie znane, stanowią nowy rys naszej obyczajowości. Niezależnie od ocen moralnych takiego faktu istnieje w skali rodzinnej zrozumienie priorytetu dla ułatwiania młodym osiągnięcia samodzielności finansowo-bytowej oraz ich awansu społeczno-zawodowego.

Ustawa o „zasadach udziału młodzieży w życiu państwowym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym", stwarzając pewien priorytet młodym, stanowić tym samym będzie analogię, tyle że w makroskali społecznej, do prezentowanych postaw dorosłych wobec młodzieży.

Istnieją powody do zatroskania młodym pokoleniem, dają temu wyraz pedagodzy, odczuwa się to poza szkołą. Wprawdzie zawsze, poczynając już od starożytności, w ocenie starszego pokolenia młodzież ciągle jest za mało ideowa, zbyt aspołeczna i konsumpcyjnie nastawiona, to jednak niektóre zjawiska w życiu współczesnej młodzieży budzą niepokój.

Wyniki specjalistycznych badań naukowych wskazują, że młodzi nie zawsze czują więzi ze społeczeństwem globalnym. Uznając szczęście rodzinne za wartość nadrzędną, preferują jednostkowy sukces osiągany tu i teraz, nie zaś w mglistej i odległej przyszłości. Wyraźnie daje się odczuć przeświadczenie o braku możliwości współkształtowania rzeczywistości społecznej. Wielu nie wierzy w skuteczność oddziaływania na świat zewnętrzny, nawet na własny los, którego radykalna odmiana jest powolna. Perspektywy życiowe są, zdaniem części młodych, nikłe, poniżej aspiracji i nie zachęcające do aktywności, zaś kryteria awansu, uznania i zwiększonych zarobków są niejasne. Z czym nie zawsze można się zgodzić.

Wiedza potoczna, jaką młodzież zdobywa w życiu, różni się, i to bardzo, od wiedzy oficjalnej o dobrej pracy i sukcesie życiowym z solidnością zawodową związanym. Szybko wyzbyć się młodzieńczych złudzeń, dostosować się do życia dorosłych, pójść na kompromis – to postawy nierzadko spotykane wśród młodzieży: Mając powyższe na uwadze, należy podkreślić szczególną odpowiedzialność naszego pokolenia, instytucji wychowawczych i społecznych w kształtowaniu ducha patriotyzmu i współuczestnictwa młodzieży w rozwiązywaniu polskich spraw.

Konieczność zaktywizowania środowisk młodzieży polskiej, pełniejszego włączenia jej w nurt życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego kraju jest powszechnie dostrzegana. Konieczne jest zwrócenie szczególnej uwagi na wychowanie młodzieży w duchu odpowiedzialności państwowej, w duchu poszanowania naszego ustroju. Dyskutowana dzisiaj ustawa jest również wyrazem tych oczekiwań.

Jednak by spełniała ona swe zadanie, powinna dotrzeć do młodzieży. Wiele proponowanych rozwiązań budzi nadzieje, że tak się stanie. Artykuły ustawy poświęcone ochronie warunków życia młodzieży, obowiązek zakładów pracy do tworzenia sprzyjających warunków startu społeczno-zawodowego młodych pracowników i opieki zdrowotnej młodego pokolenia, a szczególnie aktywizacja młodzieży, poprzez wszechstronną pomoc w zakresie zaspokajania jej potrzeb mieszkaniowych stwarzać będzie podstawy do zmiany postaw, jeżeli nie całej to dużej części młodzieży. W projekcie znajdują się również punkty, w których, moim zdaniem, należałoby w toku nad ustawą dokonać uściśleń i poprawek.

Niezupełnie przekonywająco brzmi punkt o stwarzaniu jednakowych szans w dostępie do wiedzy młodzieży ze wszystkich środowisk. Bo właśnie młodzież wiejska szeroki dostęp ma jedynie do mozolnej pracy i to od wczesnego dzieciństwa, ale do nauki, kultury i awansu społecznego – to brzmi wciąż zbyt pięknie. Nie kwestionując słuszności zlikwidowania punktów preferencyjnych, trzeba sobie jasno powiedzieć, że procent młodzieży chłopskiej studiującej na wyższych uczelniach jest ciągle krzywdzący dla tej grupy naszego społeczeństwa. Również warunki życia młodzieży pozostającej na wsi jakże odbiegają od tych, które stworzyliśmy dla ich rówieśników w mieście. Przytoczę tylko jeden przykład z województwa białostockiego, które mam zaszczyt reprezentować. Otóż na 100 młodych mężczyzn w wieku 25–29 lat zamieszkujących na wsi przypada tam zaledwie 19 dziewcząt. Wypędza je ze wsi nie tylko ciężka praca, lecz brak rozrywki, brak dostępu do kultury. To także są powody ucieczki do miast.

Nadzieję budzi art. 12 ust. [illegible] podkreślający potrzebę pomocy młodym rolnikom poprzez dogodne warunki kredytowania oraz inne formy pomocy młodym rolnikom nabywającym, obejmującym i prowadzącym gospodarstwa rolne. Pomoc młodym rolnikom, decydującym się pozostać na gospodarstwie, dla Białostocczyzny ma szczególne znaczenie. Już dzisiaj areał gruntów przekazanych na Państwowy Fundusz Ziemi wynosi tu ponad 27 tys. hektarów. W najbliższym czasie ilość ta znacznie wzrośnie. Powodem jest brak następców w dużej ilości gospodarstw indywidualnych, szczególnie w południowo-wschodniej części województwa. Zasadniczą przyczyną tego stanu rzeczy był i jest dystans, jaki dzieli warunki życia młodzieży na wsi od tych, które osiągalne są w mieście. Problem ten powinien być szerzej uwzględniony w dyskutowanej dziś ustawie.

Specyfika reprezentowanego przeze mnie środowiska (oraz liczne fakty i sugestie) skłaniają także do odniesienia się do punktu dotyczącego celów placówek wychowawczych i organizacji społecznych zawartych w art. 4 projektu ustawy. Tam, gdzie mowa jest o socjalistycznym humanizmie, prawości charakteru, wrażliwości społecznej i postawach internacjonalistycznych, nie można pominąć sprawy tolerancji światopoglądowej i wyznaniowej. Pluralizm poglądów, zróżnicowanie pod wieloma względami, jest w Polsce faktem. Trzeba jeszcze, aby nikt nie czuł się obywatelem drugiej kategorii tym innym, gorszym, z powodu wyznawania odmiennego światopoglądu czy religii. Bez zaszczepienia tego młodzieży trudno oczekiwać zniwelowania podziałów w naszym społeczeństwie. Uczulenie placówek wychowawczych na to, że problem taki istnieje, szczególnie na terenach zamieszkałych przez ludność zróżnicowaną wyznaniowo, jak np. teren Białostocczyzny, gdzie obok wyznawców Kościoła rzymsko-katolickiego zamieszkuje duża grupa prawosławnych, istnieją Kościoły protestanckie i wyznawcy islamu, jest problemem niebagatelnym, zwłaszcza w kontekście idei porozumienia narodowego. Mając na uwadze idee porozumienia narodowego należy podkreślić, że jeśli organizacje młodzieżowe, o których mówi projekt, mają reprezentować młode pokolenie, to muszą uwzględniać w sposób właściwy fakt światopoglądowego zróżnicowania młodzieży, która w dużej części związana jest silnie z tradycją chrześcijańską. Chodzi o to, aby młodzież wierząca mogła aktywnie uczestniczyć w rozwiązywaniu spraw ogólnonarodowych nie wyrzekając się swych zasad religijnych. I te sprawy, naszym zdaniem, powinny być uwzględnione w pracach nad ustawą.

Wzbudzają wątpliwości niektóre sformułowania szczegółowe, jak choćby te traktujące o „przewodnictwie i współzawodnictwie w nauce". Art. 5 ust. 2 projektu ustawy. Wprawdzie tworzenie przez szkołę warunków do rywalizacji podnosi motywację do nauki, wywierać będzie jednak negatywne skutki osobowościowe i degradować delikatną tkankę więzi osobistych w grupie rówieśniczej.

Nawet najdoskonalsza ustawa nie rozwiąże części problemów młodzieży wynikających z aktualnego stanu naszej gospodarki. Bo przecież od stanu gospodarki, od wzrostu wydajności i jakości pracy, postępu technicznego i organizacyjnego oraz oszczędnego gospodarowania zależeć będzie, w decydującej mierze, zaspokajanie aspiracji młodzieży. W projekcie podkreślono szczególną rolę wychowania przez pracę. Zgadzając się w pełni z tym stwierdzeniem, należy pamiętać, że w równym stopniu, a nawet w większym, na proces wychowawczy wpływać będzie sposób jej organizacji, jej celowość i efektywność. Parafrazując znaną myśl wielkiego Polaka można stwierdzić, że „takie będzie młodzieży chowanie, jakie będą Rzeczypospolite".

Koło Poselskie Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, w imieniu którego mam zaszczyt przemawiać, weźmie aktywny udział w pracach nad ostatecznym kształtem tej ustawy.

Jest to tekst przemówienia posła Eugeniusza Czykwina, które zostało wygłoszone 9.04.br. na plenarnym posiedzeniu Sejmu.

W POZNANIU U ALEKSANDRA GRYGOROWICZA

Dokończenie ze str. 5

Andrzej Kempfi – Czytelnikom „Tygodnika Podlaskiego" nazwisko pańskie nie jest obce, ale tylko nieliczni kojarzą pana z dość odległym przecież od Podlasia i Białostocczyzny Poznaniem. Może zatem na początek powiedziałby pan kilka słów o sobie jako poznaniaku.

Aleksander Grygorowicz – Poznaniakiem stałem się w 1976 roku. Poprzednio moimi studiami i karierą zawodową byłem związany z Krakowem i Śląskiem, a pochodzę z Sarn. W tyglu kulturowym, jakim były Kresy, wyrosłem w tradycjach patriotyzmu polskiego i prawosławia. W roku 1976 Politechnika Poznańska zaproponowała mi stanowisko docenta przy Instytucie Architektury i Planowania Przestrzennego. Stanowisko to zajmuję do dziś. Zainteresowanie architekturą cerkiewną i poczynania koncepcyjne w jej zakresie traktowałem i traktuję jako zajęcie uboczne; moja zasadnicza specjalność jako pracownika Politechniki – to projektowanie osiedlowe i planowanie przestrzenne. Ostatnio zaangażowałem się także w akcjach na rzecz ratowania krajobrazu wiejskiego przed degradacją.

– Jest pan członkiem poznańskiej prawosławnej społeczności. Słyszałem, że niedawno staraniem członków parafii i jej duszpasterza ks. Włodzimierza Jakubowskiego została dokonana gruntowna renowacja cerkwi.

– Istotnie. Kapitalny remont podupadłego drewnianego budynku i jego instalacji został niedawno przeprowadzony. Wysiłek zdawał się przekraczać fizyczne i materialne możliwości, ale wszyscy łącznie z księdzem, bez żadnej przenośni zakasali rękawy i rzecz została szczęśliwie sfinalizowana. Życzylibyśmy sobie tylko, by z czasem udało nam się jeszcze przeprowadzić renowację ikon i zbudować plebanię. Nasza nieliczna społeczność jest jedyna nie tylko w mieście Poznaniu, lecz i w całej Wielkopolsce; niektórzy parafianie dojeżdżają na nabożeństwa z miejscowości odległych o blisko 100 kilometrów. W życiu religijnym parafii bierze także udział studiująca na wyższych uczelniach Poznania młodzież wyznania prawosławnego z Białostocczyzny i Podlasia. Dodam, że nie brak u nas osób z wyższym wykształceniem, można nawet powiedzieć, że ich procent znacznie przekracza przeciętną krajową. Odbija się to na zapotrzebowaniu na „Tygodnik Podlaski", jak dotąd docierający do nas w kilku zaledwie natychmiast rozchwytywanych egzemplarzach. Czy dałoby się coś zrobić, byśmy otrzymywali tych egzemplarzy więcej? Polecam, to uwadze redakcji.

– Od tutejszych prawosławnych wiernych słyszałem, że niedawno napisał pan pracę nt. obecności w Wielkopolsce, w zaraniu polskiej państwowości, chrześcijaństwa wschodniego. Jeśli dobrze pamiętam, chodzi o podjętą przez pana rekonstrukcję rotundy na Ostrowiu Lednickim. Byłbym wdzięczny za szczegóły.

– Na łamach Biuletynu Politechniki Poznańskiej ukazał się mój artykuł w sprawie rekonstrukcji lednickiej rotundy. Zagadnienie to było także tematem mego referatu na niedawnym Międzynarodowym Kongresie Archeologii Słowiańskiej w Sofii. Jedną z uderzających osobliwości lednickiego obiektu jest jego budowa na planie krzyża równoramiennego przy pełnym ambicie wokół centralnego wnętrza na parterze i niepełnym ambicie na emporze. Są dane, by twierdzić, że całość wnętrza rotundy była dostosowana do schematu nabożeństw wedle liturgii św. Bazylego Wielkiego, św. Jana Chryzostoma i św. Piotra. Dotyczy to zwłaszcza przydatności nawy okrężnej do okadzania całości wnętrza, intronizacji Ewangelii oraz Wielkiego Wejścia. Na to, że lednicka przedromańska rotunda służyła ongiś prawosławnemu kultowi religijnemu, wskazują także sakralne sprzęty odnalezione podczas eksploracji archeologicznej. Sprzęty te – to: po pierwsze – krzyż arcypasterski (pektorał) z dolną poprzeczką i inicjałami greckimi ic xc (drugi z tych inicjałów jest wyraźnie widoczny, pierwszy podczas eksploracji uległ uszkodzeniu); po drugie – liturgiczny grzebień i – po trzecie – drewniana łyżeczka, najprawdopodobniej przeznaczona do udzielania Komunii św. Lednica nie jest jedynym obiektem wskazującym na przenikanie do Wielkopolski wschodniej wersji chrystianizmu. Drugi taki obiekt – to przedromańska rotunda z absydą w Łeknie koło Wągrowca, która obecnie jest przedmiotem intensywnych badań archeologicznych.

– To, co pan powiedział o poszlakach przynależności podgnieźnieńskiej Lednicy i Łekna do kręgu chrześcijaństwa wschodniego, jest sensacją. O ile bowiem ogólnie wiadoma jest obecność w X wieku orientu chrześcijańskiego w Krakowie i Małopolsce, o tyle przyjęto, że na chrystianizację Wielkopolski miał mieć monopol chrześcijański Zachód. Wracając jednak do spraw współczesnych, chciałbym zapytać o najnowsze pańskie kreacje jako projektanta. Jedna z nich – to dom parafialny przy cerkwi św. Michała Archanioła w Bielsku Podlaskim.

– Tak, bielski dom parafialny mojego autorstwa szczęśliwie stoi już i służy życiu religijnemu tamtejszej społeczności prawosławnej. Stanowi on ogniwo zamkniętego zespołu, w którego skład wchodzi także zabytkowa drewniana cerkiew, wikarówka i tzw. pergola z pomieszczeniami gospodarczymi w jej cokole. Wobec tego, że cerkiew stała się za ciasna, obecnie pracuję nad jej poszerzeniem w kierunku wschodnim. Czuję się przy tym związany koniecznością respektowania form historycznych.

– Dziękuję za ciekawe szczegóły o bielskim domu, w którym nie tak dawno dane mi było gościć. Zdaje się, że nie jest to jedyny cerkiewny obiekt Białostocczyzny, który ma pan na swoim warsztacie.

– Z mego warsztatu wyszły trzy sakralne pozycje. Po pierwsze – czekam na budowę małego, ale bardzo istotnego dla mnie obiektu. Jest nim przycerkiewna dzwonnica w leżącej na najdalszych wschodnich krańcach Białostocczyzny Jałówce, tej Jałówce, w której od 1960 roku stoi już cerkiew zrealizowana wedle mojego młodzieńczego projektu (może ta wypowiedź nie ujdzie uwagi jałówieckiego proboszcza ks. Eugeniusza Konachowicza!). Po drugie – chcę wierzyć, że wkrótce dojdzie do przezwyciężenia trudności związanych z ostatecznym wykończeniem stojącego już domu parafialnego w Siemiatyczach. I – po trzecie – pozwolę sobie wspomnieć, że jestem autorem projektu gmachu centrum rekolekcyjnego przy katolickiej parafii Opatrzności Bożej w Wesołej pod Warszawą. Jest to obiekt nie byle jakiej wielkości, bo liczący ok. 15 tys. m³ kubatury.

Prof. Aleksander Grygorowicz

Fot. Włodzimierz Wasyluk

– Koneserzy architektury wypowiadający się o pańskiej twórczości jako projektanta cerkiewnych budowli podnoszą pańską nowoczesność, ale jednocześnie konstatują, że kontynuuje pan historyczne tradycje. Może zechciałby pan zatem podzielić się kilkoma uwagami o potrzebie eksponowania w projektach nowych cerkwi motywu cebulastych kopuł.

– Wbrew pańskiej sugestii twierdzę, że cebulastość kopuł to bynajmniej nie najistotniejszy motyw budownictwa cerkiewnego. Przesada w cebulastości to cecha charakterystyczna pseudobizantyńskiego XIX-wiecznego rosyjskiego eklektyzmu. Natomiast wczesnoruskie kijowskie i nowogrodzkie budownictwo wykazywało szlachetną i pełną powściągliwości półkolistość kopuł. Elementem bardzo sprzyjającym mej twórczości jest gruntowna znajomość procesów historycznej ewolucji form architektonicznych. Adresuję tę uwagę do przygotowujących się do zawodu architekta studentów naszych politechnik. Niech nie szczędzą oni czasu na studiowanie dziejów architektury!

– Wróćmy jeszcze raz do pańskiego magnum opus, cerkwi w Hajnówce. Jak to się stało, że poszczególne detale architektoniczne budowli tak bardzo jedne do drugich pasują i uzupełniają się nawzajem?

– Przy projektowaniu hajnowskiej cerkwi wyszedłem z tradycyjnego, krzyżowego układu z dwiema zakrystiami. Wysoka wieża spoczywa na czterech słupach, które są równocześnie kanałami ciepłego powietrza, a chór opiera się na dwóch dalszych słupach. Mniejsza wieża unosi się nad baptysterium. Jeśli chodzi o wnętrze, główne pomieszczenie przenika się z mniejszym. Obawiałem się, czy ten układ pomieszczeń będzie sprzyjał akustyce. Ale pierwsze uroczyste nabożeństwo związane z konsekracją świątyni uspokoiło mnie. Chór słyszało się czysto i donośnie, nie powstawał pogłos. Obecnie – w trzy lata, odkąd we wnętrzu świątyni odprawiane są Święte Liturgie – oczekuję na moment, gdy stanie tam jeszcze zaprojektowany przeze mnie ceramiczny ikonostas.

– W imieniu „Tygodnika Polskiego" i moim własnym dziękuję za rozmowę. Życzę panu dalszych sukcesów, tak w dziedzinie planowania przestrzennego jak i architektury sakralnej.

Rozmawiał Andrzej Kempfi

60-LECIE URODZIN JEGO EMINENCJI PITIRIMA, ARCYBISKUPA WOŁOKOŁAMSKIEGO

Do powinszowań i gratulacji z okazji 60 rocznicy urodzin, napływających do Jego Eminencji Pitirima nie tylko od przedstawicieli świata prawosławnego, dołącza bardzo serdeczne życzenia zespół redakcyjny „Tygodnika Podlaskiego". Życzymy Władyce Pitirimowi, by Bóg darzył Go zdrowiem i długim życiem, by błogosławił *in plurimos annos* Jego owocną i niestrudzoną aktywność, a szczególnie działania związane z organizacją Wielkiego 1988 Roku.

Pitirim to imię mnisze. Świeckie imię i nazwisko przyszłego arcybiskupa brzmiało Konstantin Vladimirowicz Nieczajew. Urodził się – jako jedenaste dziecko – 8 stycznia 1926 roku w miasteczku Miczurinsk okręgu Tambow. Tak jego ojciec, jak dziadowie i pradziadowie byli duchownymi eparchii Tambow. Diecezja Tambow została założona w 1682 roku i najpierw stanowiła dzikie pustkowie zamieszkałe przez szczep Mordwinów. Jej pierwszym biskupem stał się archimandryta Pitirim z monasteru św. Jana Chrzciciela w Wiaźmie (diecezja smoleńska), po śmierci ogłoszony świętym. Rozpoczynając posługę biskupią w rejonie Tambowa, sprowadził on ze sobą grupę księży, wśród których był także antenat naszego arcybiskupa. Inny protoplasta, Nikołaj Dobrochotow, był w XIX wieku biskupem Tambowa. Wszyscy przodkowie arcybiskupa Pitirima ze strony matki również byli duchownymi.

Dzieciństwo spędził Konstantin Nieczajew w Moskwie. Po ukończeniu szkoły rozpoczął studia politechniczne na wydziale inżynierii transportu, jednak wkrótce je przerwał, by wstąpić do Moskiewskiego Prawosławnego Instytutu Teologicznego, przekształconego następnie w seminarium i akademię duchowną. Ukończywszy teologię i obroniwszy rozprawę kandydacką na temat „Znaczenie Bożej miłości w ascetycznych poglądach Symeona Nowego Teologa", Konstantin Nieczajew pozostał w Akademii jako stypendysta. Pracował przy dwu katedrach; patrystyki i historii zachodniego chrześcijaństwa, a jego wykłady *ad veniam legendi impetrandam* dotyczyły następujących tematów: „Nauka o grzechu pierworodnym" i „Prekursor ruchu reformacyjnego i czeski narodowy bohater Jan Hus". W roku 1953 otrzymał nominację na docenta przy katedrze wiedzy o zachodnich wyznaniach chrześcijańskich, a od 1956 roku wykładał w seminarium historię starożytnego Kościoła i liturgię. W tymże 1956 roku – w związku z wakansem w katedrze Pisma Świętego Nowego Testamentu Moskiewskiej Akademii Duchownej – zaczął prowadzić wykłady z tej dyscypliny. Poza tym Konstantin Nieczajew przewodniczył Komisji Badań Biblijnych i był autorem wielu rozpraw źródłowych na ten temat.

Od 1945 roku Konstantin Nieczajew pełnił obowiązki najstarszego hypodiakona w cerkwi domowej Jego Świątobliwości patriarchy Aleksego. W lutym 1952 roku został diakonem, a 4 grudnia 1954 roku – prezbiterem. 13 kwietnia 1959 roku w Ławrze Sergiejewskiej w Zagorsku złożył śluby mnisze, przyjmując imię świętego biskupa swego rodzinnego Tambowa.

Od czerwca 1959 roku hieromonach Pitirim był inspektorem Moskiewskiej Akademii Duchownej, a 8 października tegoż roku został podniesiony do godności archimandryty. Od 1956 roku był członkiem kolegium redakcyjnego serii wydawniczej „Bogosłovskije Trudy", a 31 grudnia 1960 roku powierzono mu stanowisko redaktora naczelnego „Żurnała Moskovskoj Patriarchii", które to stanowisko piastuje do dzisiaj.

Dekretem Świątobliwego Synodu z 13 maja 1963 roku archimandryta Pitirim został podniesiony do godności biskupa Wołokołamska, to jest biskupa-sufragana eparchii moskiewskiej. 23 maja odbyła się jego biskupia chirotonia połączona z wręczeniem aktu nominacyjnego na szefa oddziału wydawniczego Moskiewskiego Patriarchatu. W 1972 roku otrzymał godność arcybiskupa.

Pracę ekumeniczną i zaangażowanie w ruchu na rzecz pokoju zainicjował arcybiskup Pitirim już w 1954 roku, jeszcze w okresie, gdy był duchownym przy patriarszej cerkwi domowej. W 1954 roku wziął udział w rozmowach z anglikańskimi teologami w Moskwie, gdzie wygłosił wykład na temat stosunku Prawosławnej Cerkwi do *Filioque*. W roku 1955 reprezentował Rosyjski Prawosławny Kościół na obchodach jubileuszu Patriarchatu Rumunii i przy kanonizacji nowych świętych Rumuńskiego Prawosławnego Kościoła. Wyjeżdżał do Pragi i do Indii na Trzecie Zgromadzenie Ogólne Światowej Rady Kościołów (1961 rok).

W roku 1962 Pitirim po raz pierwszy złożył wizytę na świętej Górze Athos, a także – wraz z delegacją, której przewodniczył patriarcha Aleksy – przebywał w Jugosławii, Bułgarii i Rumunii. Rok 1963 – to wyjazdy do Montrealu na konferencję Komisji „Wiara i Ustrój" przy ŚRK oraz do Nowego Jorku na zaproszenie Rady Chrześcijańskich Kościołów Ameryki. W 1964 r., towarzysząc patriarsze Aleksemu, odwiedził Ateny, Genewę i Londyn; w 1966 roku uczestniczył w Genewie w konferencji ŚRK „Wiara i społeczeństwo"; w 1968 roku wziął udział w Zgromadzeniu Ogólnym ŚRK w Uppsali; w 1969 roku uczestniczył w posiedzeniach Centralnego Komitetu ŚRK w Canterbury i Utrechcie. Od roku 1970 wzrosła częstotliwość zagranicznych podróży władyki Pitirima, w 1976 roku odbył on nawet pielgrzymkę do Ziemi Świętej.

W Czechosłowacji był arcybiskup Pitirim jako delegat na I, II i VI Kongres Obrońców Pokoju (lata 1961, 1964 i 1985) oraz w roku 1983 – w związku z przyznaniem mu przez Prawosławny Wydział Teologiczny w Preszowie stopnia doktora teologii *honoris causa*. Podczas tych wyjazdów występował z wykładami o tradycjach i teraźniejszości Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego.

Do najważniejszych podróży Pitirima w latach 1981-1985 należą: po pierwsze – udział w towarzystwie patriarchy Pimena w Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych w 1981 r.; po drugie – wyjazd w charakterze przewodniczącego delegacji Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego na Zgromadzenie Ogólne ŚRK do Vancouver; po trzecie – uczestnictwo w chrześcijańskich imprezach pokojowych zorganizowanych w Hamburgu, Hanowerze i Düsseldorfie przez Kościół Ewangelicki w RFN w latach 1981, 1983 i 1985. Ocenia się, że liczba podróży dotychczas odbytych przez Pitirima sięga setki i że odwiedził on około 30 krajów, tak starego jak i nowego świata.

Z ramienia Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego arcybiskup Pitirim jest – po pierwsze – członkiem komisji synodalnej do przygotowania tematów planowanego Wszechprawosławnego Soboru. Po drugie – jest członkiem komisji synodalnej do przygotowania obchodów Tysiąclecia Chrztu Rusi. Po trzecie – członkiem komisji Świątobliwego Synodu do spraw jedności chrześcijaństwa i międzykościelnych stosunków. Po czwarte – uczestniczy w pracach międzyprawosławnej Komisji do sprawy dialogu ze staroorientalnymi Kościołami.

Nade wszystko jednak Jego Eminencja Pitirim czynny jest jako redaktor naczelny „Żurnała Moskovskoj Patriarchii" – będącego organem prasowym Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, jako redaktor serii „Bogosłovskije Trudy" i jako kierownik oddziału wydawniczego Patriarchatu Moskiewskiego. Każdy, kto śledzi zeszyty „Żurnała Moskovskoj Patriarchii", przyzna, że w ostatnich latach ich zawartość teologiczna uległa znacznemu wzbogaceniu. Dominują teksty mogące naprawdę służyć pogłębieniu wiedzy religijnej, a nie relacje ze spraw luźno tylko związanych z życiem Cerkwi. Wyróżnia się stała rubryka sygnowana podobizną św. Włodzimierza Wielkiego i datami 988-1988, w której prezentowany jest wielowiekowy dorobek rosyjskiej homiletyki. Wysoki jest poziom informacji o tym, co dzieje się w zachodnim prawosławiu i zachodnim chrześcijaństwie łącznie z wypowiedziami takich religijnych myślicieli, wywodzących się z kręgów rosyjskiej emigracji, jak np. ks. Aleksander Schmemann.

Jego eminencja Pitirim, arcybiskup Wołokołamski

Fot. Jacek Opalski-Wieczorek

W latach 1959-1980 ukazało się przeszło dwadzieścia tomów „Bogosłovskich Trudov". Obok prac współczesnych teologów, w tym profesorów szkół teologicznych w ZSRR, w ramach tej serii były publikowane teksty wybitnych autorów cerkiewnych z przeszłości i nauczycieli Kościoła. W niektórych przypadkach były to pozycje ukazujące się po raz pierwszy w rosyjskim przekładzie, na przykład „De civitate Dei" św. Augustyna z Hippony. Zdążyło się również ukazać na kartach „Bogosłovskich Trudov" kilka pism Pawła Floreńskiego, w tym „Ikonostas" (na podstawie tekstu pierwodruku „Ikonostasu" ogłoszonego w XVII tomie „Bogosłovskich Trudov" z 1977 roku PAX dokonał w 1981 roku jego polskiego przekładu).

W „Bogosłovskich Trudach" i innych wydawnictwach Patriarchatu Moskiewskiego drukują swe prace m.in. następujący rosyjscy teologowie: arcybiskup brukselski Wasilij Kriwoszein, metropolita Leningradu i Nowogrodu Nikodim Rotow (+ 1978), arcybiskup Wołogdy i Ustjugu Michaił Mudjugin, metropolita surożski Antoni Blum, metropolita krutickokołomeński Nikołaj Jaruszewicz (+ 1962), biskup Afanasij Sacharow (+ 1962), archiprezbiter M.K. Speranskij, archiprezbiter A.A. Wetelew (+ 1976), protoprezbiter W. Borowoj, M.A. Starokadomskij, K.E. Skurat, W.D. Saryczew, D.P. Ogickij.

Obok „Żurnała Moskovskoj Patriarchii" na produkcję Wydziału kierowanego przez arcybiskupa Pitirima składają się wznowienia wydań Pisma św., kalendarze cerkiewne w różnych formatach, kompendia prawa kanonicznego i księgi liturgiczne prezentujące najwyższy poziom kunsztu edytorskiego. Wydział zatrudnia około 200 pracowników etatowych i rocznie wydaje około 25 pozycji książkowych. Jest też sekcja zajmująca się produkowaniem płyt, taśm magnetofonowych i filmów.

Osobne miejsce wśród publikacji Wydziału zajmują druki okolicznościowe i wydawnictwa o charakterze reprezentacyjnym. Na przykład w roku 1982, w kooperacji ze szwajcarską firmą wydawniczą Verlag Orell-Füssli, ukazała się, zaopatrzona w bogaty materiał ilustracyjny, księga o przeszłości i teraźniejszości Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Obecnie jest przygotowywane monumentalne wydawnictwo o Ławrze Troicko-Sergiejewskiej w Zagorsku i zbiór hymnów liturgicznych ku czci rosyjskich świętych.

Dzięki umiejętnemu wprowadzaniu w życie wytycznych arcybiskupa Pitirima Wydział Wydawniczy Patriarchatu Moskiewskiego odniósł duży sukces na forum międzynarodowym: w 1982 roku zademonstrował swą produkcję wydawniczą podczas Międzynarodowych Targów Książki we Frankfurcie n.Menem, które odbyły się pod hasłem „Stare religie w dzisiejszym świecie".

Marszruty licznych podróży arcybiskupa Pitirima objęły także Polskę. Okazją do jego przyjazdu do Warszawy w dniach 27 i 28 września 1984 roku było odbywające się tutaj posiedzenie Komitetu Wykonawczego Ekumenicznej Grupy Roboczej do spraw Informacji w Europie. Po zakończeniu tego posiedzenia arcybiskup Pitirim spotkał się z dziennikarzami wydawnictw ChSS, informując ich o pracy Wydziału Wydawniczego Moskiewskiego Patriarchatu, a także koncelebrował nabożeństwa w warszawskim soborze katedralnym pod wezwaniem św. Marii Magdaleny.

A.K.

PARAFIA PRAWOSŁAWNA W GRÓDKU

Cerkiew w Gródku

Gródek oznacza obwarowaną osadę o charakterze obronnym. Położenie w zakolu rzeki Supraśl, dogodne ukształtowanie terenu stwarzało sprzyjające warunki do pełnienia tych właśnie funkcji. Badania archeologiczne potwierdzają istnienie w tym miejscu umocnień i wałów obronnych pochodzących z XIII wieku. W okresie ekspansji Litwy (XIV w.) Gródek stanowił przygraniczną twierdzę osłaniającą to państwo przed Krzyżakami oraz bazę wypadową w kierunku Mazowsza.

W XV w. warowny gród wraz z otaczającymi posiadłościami – z nadania Kazimierza Jagiellończyka – stał się własnością prawosławnego rodu litewskiego Chodkiewiczów. Fortuna i znaczenie polityczne tego rodu wzrosły jeszcze bardziej w XVI wieku. Za służbę państwową otrzymali oni między innymi Zabłudów i Supraśl – obszar o powierzchni około 1000 km^2. Chodkiewicze byli także fundatorami wielu prawosławnych obiektów sakralnych na tym terenie. W 1490 r. Aleksander Chodkiewicz wybudował w Gródku monastyr i cerkiew pod wezwaniem św. Jana Teologa. Mnichów do Gródka sprowadzono z odległego Kijowa. Dynamiczny rozwój grodu nie sprzyjał jednak życiu monastycznemu. W 1498 roku mnisi w poszukiwaniu spokoju przenieśli się w głąb puszczy dając początek słynnemu monastyrowi supraskiemu.

W wyniku koligacji rodzinnych Gródek wszedł w posiadanie Sapiehów, następnie przechodził kolejno we władanie: Paców, Mniszchów, Potockich, Radziwiłłów i Branickich.

W końcu XVIII wieku liczba mieszkańców osady nie przekraczała 1000 osób. Po III rozbiorze Polski Gródek znalazł się w granicach państwa pruskiego. Osada, leżąca na peryferiach państwa, oddalona od szlaków handlowych, podupadła gospodarczo. Uprawa ziemi i hodowla stanowiły główne zajęcie mieszkańców. Niewielką rolę odgrywało rzemiosło i przemysł. W 1807 r. w wyniku pokoju tylżyckiego Gródek, leżący w granicach obwodu Białostockiego, został włączony do Rosji.

Po upadku powstania listopadowego w 1831 r., w wyniku wprowadzenia granicy celnej między Królestwem Polskim a Cesarstwem, do Gródka i innych miejscowości położonych wokół Białegostoku przenosić się zaczęli tkacze z okolic Kalisza, Łodzi i Pabianic. Taki był początek białostockiego okręgu przemysłowego. Na fali tej pomyślnej koniunktury rosło znaczenie gospodarcze Gródka. Na przełomie XIX i XX wieku funkcjonowało tam 21 fabryk przemysłu włókienniczego. Większość z nich była własnością fabrykantów pochodzenia niemieckiego i żydowskiego. Żydzi stanowili zresztą w XIX wieku większość mieszkańców miasteczka.

Życie religijne Gródka od początku jego istnienia związane było z prawosławiem. Osadnictwo ruskie znad Niemna we wczesnym średniowieczu określało charakter kulturowo-religijny tego obszaru. Należy przypuszczać, że cerkiew św. Jana Teologa nie była pierwszą świątynią w Gródku. Brak źródeł pisanych i skromny zakres badań archeologicznych nie pozwala na dokładne odtworzenie najwcześniejszych dziejów tej miejscowości.

Prawdziwy renesans życia religijnego, umysłowego i kulturalnego przeżywały puszczańskie miasteczka (Gródek, Supraśl, Zabłudów) w czasach, gdy były własnością Chodkiewiczów. Cerkwie i monastyry odgrywały znaczną rolę w cywilizowaniu tych okolic.

W XVII wieku Gródek podobnie jak większość miejscowości Podlasia znalazł się w kręgu oddziaływania unii.

W XIX wieku struktura wyznaniowa tej osady była odbiciem przemian społeczno-gospodarczych i migracji ludności z tym związanych. Około 70 proc. mieszkańców stanowiła ludność wyznania mojżeszowego, 25 proc. wyznania prawosławnego, pozostali to katolicy i ewangelicy. Ci ostatni reprezentowali głównie ludność pochodzenia niemieckiego. W końcu XIX wieku w Gródku mieszkało około 500 osób wyznania prawosławnego.

Parafia gródecka obejmowała jednak znacznie szerszy obszar niż granice samej osady. Wchodziły w jej skład wsie: Biekwicze, Załuki, Walily, Mieleszki, Jańfowo, Słunanka, Pieszczenniki, Kopce. Ogółem liczba wiernych tej parafii w 1897 r. wynosiła około 3800 osób.

Gródecka cerkiew parafialna zbudowana w latach osiemdziesiątych XVIII wieku posiadała dwie cenne ikony: Narodzenia NMP i św. Mikołaja, pochodzące z tegoż stulecia. Cerkiew była drewniana, otoczona kamiennym ogrodzeniem.

Do 1901 roku parafia gródecka należała do diecezji litewskiej (siedziba biskupa w Wilnie), a następnie w wyniku reformy administracyjnej w Kościele rosyjskim weszła w skład nowo utworzonej diecezji grodzieńskiej, w której pozostawała do 1944 r.

Podczas I wojny światowej większość ludności prawosławnej Gródka i okolic wyjechała w głąb Rosji, a po jej zakończeniu mieszkańcy wracali do rodzinnych stron. W latach dwudziestych parafia gródecka straciła większość ziem na rzecz instytucji państwowych i dzierżawców prywatnych. Zmniejszyło się oddziaływanie kulturalno-wychowawcze i oświatowe cerkwi na społeczność parafialną.

W 1936 r. wybudowano obecnie istniejący kościół rzymskokatolicki. Do wzniesienia tego obiektu (z inicjatywy administracji państwowej) przyczynili się także prawosławni mieszkańcy osady.

W okresie międzywojennym nie uległa zasadniczej zmianie struktura wyznaniowa osady. Na ogólną liczbę ludności (około 2000) mieszkało tam około 1300 osób wyznania mojżeszowego, 550 prawosławnego, 150 ewangelickiego i katolickiego. w 1931 roku parafia gródecka obejmowała 28 wsi z ogólną liczbą 4200 wiernych.

W latach dwudziestych zrodził się na tym obszarze białoruski ruch narodowy o profilu niezwykle radykalnym. W 1924 r. powstał w Gródku Komitet Rejonowy Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, a w 1926 roku rozwinęła aktywną działalność Białoruska Włościańsko-Robotnicza Hromada.

W czasie II wojny światowej większość ludności Gródka (Żydzi) została wymordowana przez okupantów hitlerowskich, a przemysł zdewastowany. W 1943 roku z nie wyjaśnionych przyczyn spłonęła osiemnastowieczna drewniana cerkiew parafialna. Istniejąca na cmentarzu cerkiewka nie odpowiadała potrzebom religijnym licznej rzeszy wiernych. Dlatego dwa lata później, mimo wielkiego zubożenia ludności, przystąpiono do budowy obecnie istniejącej świątyni. Położenie kamienia węgielnego odbyło się w dniu święta parafialnego Narodzin NMP 21 września 1946 roku. Proboszczem parafii od 1 września 1946 r. był ksiądz **Włodzimierz Doroszkiewicz** (obecny metropolita Bazyli) i on zapoczątkował dzieło odbudowy świątyni trwające do 1970 roku.

W ciągu 1947 i 1948 r. dobrowolne składki wiernych i prace społeczne przy budowie świątyni szacowano łącznie na sumę 2,3 mln zł. W 1959 roku dotychczasowy proboszcz ksiądz Doroszkiewicz złożył śluby zakonne przyjmując imię Bazylii, a w marcu 1960 r. otrzymał święcenia biskupie i został biskupem wikariuszem diecezji warszawsko-bielskiej. Od 1960 roku proboszczem był stryjeczny brat biskupa Bazylego, noszący to samo imię i nazwisko, ks. **Włodzimierz Doroszkiewicz**. On też kontynuował budowę świątyni, a zwłaszcza prace wykończeniowe. Wystrój wewnętrzny cerkwi – elementy malarsko-dekoracyjne i ikonograficzne – zostały zaprojektowane i wykonane przez profesorów Adama Dobrzańskiego i Jerzego Nowosielskiego.

W 1970 roku odbyło się uroczyste wyświęcenie cerkwi z udziałem metropolity warszawskiego Bazylego, byłego proboszcza tej parafii.

Kierujący obecnie parafią ks. **Grzegorz Szyryński** osiągnął znaczne sukcesy w integracji wiernych i środowiska młodzieżowego wokół problemów życia cerkiewnego. Zaktywizowała się działalność Bractwa Cerkiewnego, organizowane są liczne imprezy o charakterze kulturalno-wychowawczym dla dzieci i młodzieży. Podczas ferii zimowych w roku bieżącym zorganizowany został obóz wypoczynkowy dla młodzieży z diecezji białostocko-gdańskiej.

Tradycyjnie zatem Gródek utrzymuje pozycję ważnego ośrodka prawosławnego życia religijnego na Białostocczyźnie.

Eugeniusz Mironowicz

Dokończenie ze str. 5

ko, chociaż ślady tych ran pozostały do dziś widoczne.

– A jeszcze zdążyłem powojować o wyzwolenie wielu włoskich miast. Do śmierci nie zapomnę Wenecji, Ankony, Bolonii, Forli, Turynu, Mediolanu...

Namawiano go, aby pozostał na Zachodzie. Ale trzeba było jeszcze dwa lata odsłużyć pod rozkazami Anglików w Polskim Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia. A on miał już dosyć żołnierskiego życia. Po sześciu latach wojaczki i tułaczki po obcych krajach zatęsknił za domem rodzinnym. Nie przestraszył się „czerwonego niebezpieczeństwa". Jego ojciec Stefan Bortniczuk, wiejski pastuch, przed wojną należał do KPZB, a starszy brat był komsomolcem.

Osiedlił się w sąsiednich Milejczycach, gdzie znalazł sobie towarzyszkę życia. Pracowali na roli. Dziś jest już schorowanym staruszkiem.

– Starałem się o wojskową rentę inwalidzką – powiada z goryczą – ale mi odmówiono. Siedzę więc na III grupie inwalidzkiej. Razem ze ZBoWiD-owskim dodatkiem wychodzi tego niewiele ponad 7 tysięcy, nawet krzyża „chlebowego" mi nie dali...

* * *

Konstanty Szymaniuk ma dziś osiemdziesiąt lat. Mieszka we wsi Siemionówka, w gminie Gródek. Na wojnie był sanitariuszem. Udzielania pierwszej pomocy rannym żołnierzom nauczono go jeszcze podczas służby czynnej w latach 1928–1929. W dziesięć lat później, gdy był już żonaty i miał własne dzieci, przyszło mu znów przywdziać żołnierski mundur. Pod Łomżą jego baon został internowany i wkrótce były sanitariusz, wojskowy „lapiduch", stał się zwykłym robotnikiem budowlanym.

– Najdłużej kwaterowaliśmy w Krzywym Rogu, gdzie razem z robotnikami rosyjskimi wznosiliśmy domy. Nikt nas tam nie pilnował, nawet do pracy dojeżdżaliśmy sami tramwajem. Jedynie w zaświadczeniach o tożsamości było napisane, że jesteśmy internowanymi...

Ponowne wcielenie do Armii Polskiej nastąpiło w Kozielsku. Znów trafił do baonu sanitarnego, z którym dotarł aż pod Monte Cassino. Był wówczas 36-letnim mężczyzną.

* * *

Nieco odmienną drogą do 2 Korpusu Polskiego dotarli **Jerzy Nalewajko** ze stacji Waliły i **Mikołaj Milewski** z Białegostoku.

Ojczym Nalewajki, Józef Sawicki, jakiś czas sprawował urząd wójta w Gródku i z tego powodu został aresztowany. Internowano też jego rodzinę. W ten sposób matka z dwoma synami znalazła się aż w Kazachstanie. Najpierw pracowała w kołchozie, a później w sowchozie i w spółdzielni usługowej.

– Traktowano nas tam przychylnie – opowiada Jerzy Nalewajko. – Mama pracowała w spółdzielni krawieckiej, a ja i brat – uczyliśmy się. Brat, Wiktor, ukończył tam nawet dziesięciolatkę. Gdy Niemcy hitlerowskie napadły na Związek Radziecki, to brat – wraz ze swymi rosyjskimi kolegami – zgłosił się na ochotnika do Armii Czerwonej. Walczył pod Stalingradem i tam zginął.

Jerzy miał wówczas 17 lat. Armia Polska szykowała się właśnie do opuszczenia granic Związku Radzieckiego. Razem z wojskiem ewakuowały się całe rodziny. Jerzy został żołnierzem, ochotnikiem, trafił najpierw do 17 pułku piechoty, a następnie przeniesiono go do wojsk ochrony przeciwlotniczej. W ten sposób i matka zyskała prawo do ewakuacji ze Związku Radzieckiego.

– Gdybym pozostał w piechocie – z goryczą mówił mi Jerzy Nalewajko – to prawdopodobnie nie mielibyśmy okazji dziś ze sobą rozmawiać. Z tej kompanii 17 pułku, w której ja początkowo służyłem, zostało przy życiu zaledwie siedmiu żołnierzy, a z tych siedmiu – ani jednego bez rany, najlżej ranny otrzymał postrzał w rękę.

* * *

Mikołaj Milewski z Białegostoku, dziś emerytowany robotnik PKS-u, najpierw jako zwykły poborowy w 1940 roku został zmobilizowany do czynnej służby w szeregach Armii Czerwonej. Trafił wprost do stolicy ZSRR.

– O, ja jeszcze przez trzy miesiące uczestniczyłem w obronie Moskwy! – z dumą mówi były czerwonoarmista. Później skierowano go do fabryki zbrojeniowej. A gdy ogłoszono, że organizuje się Wojsko Polskie, Mikołaj Milewski zaciągnął się w jego szeregi. Trafił do 11 pułku artylerii ciężkiej. Skierowano go na kurs kierowców.

– I tak przejeździłem całą wojnę na ciągnikach artyleryjskich, tracąc po drodze kolegów i sam ledwie wylizałem się z ran. Cały jestem poharatany...

Dziś jest on zasłużonym emerytem, a jego odznaczenia – wojskowe i cywilne – można podziwiać zawieszone w specjalnej gablotce na ścianie pokoju małego rodzinnego domku w cichej dzielnicy Białegostoku.

* * *

Kto, kiedy i jak udzielał pociechy duchowej żołnierzom, którzy na piersiach nosili krzyżyk prawosławny?

Pytałem o to wszystkich poznanych weteranów „od Andersa". Doświadczenia ich i sądy w tej sprawie są różne. Trzeba generalnie stwierdzić, że wyższe dowództwo Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie konsekwentnie trzymało się zasady pełnej tolerancji religijnej. W tej armii służyli żołnierze wielu wyznań, nawet i Żydzi. Oczywiście, zdecydowaną większość stanowili katolicy.

– Zbieraliśmy się na mszę polową – wspomina Jan Bortniczuk. – Celebrował ją były diakon z cerkwi w Tylatyczach. Biskup Sawa, ten, co przed wojną był w Grodnie, wyświęcił go na duchownego, a dowództwo Korpusu nadało mu stopień kapitana i sprawował on obowiązki kapelana w naszej jednostce...

PRAWOSŁAWNI

Klasztor benedyktynów na Monte Cassino

Fot. Andrzej Kossobudzki-Orłowski

W KRĘGU WYBITNYCH SYLWETEK WSPÓŁCZESNEGO PRAWOSŁAWIA

ARCYBISKUP ANTONI (BLUM) METROPOLITA SUROŻSKI

Każdego, komu los pozwoli być w Londynie, zachęcamy do odwiedzenia prawosławnej katedry przy Ennismore Gardens, usytuowanej w centralnej dzielnicy Londynu – South Kensington. Świętą Liturgię odprawia tu Jego Eminencja arcybiskup Antoni, metropolita Surożski, postać znana i ceniona w całym współczesnym świecie prawosławnym. Językiem, w którym nabożeństwa są celebrowane, jest cerkiewnosłowiański, jako że wierni pochodzenia rosyjskiego ciągle stanowią większość londyńskiej prawosławnej społeczności. Jednakże w niektóre niedziele odbywają się także nabożeństwa anglojęzyczne.

Antoni Blum jest Rosjaninem, urodził się w roku 1914 w Lozannie w Szwajcarii w rodzinie rosyjskiego dyplomaty. Dzieciństwo i lata młodzieńcze spędził we Francji biorąc udział w życiu porewolucyjnej rosyjskiej emigracji. Studiował medycynę na paryskiej Sorbonie i w okresie drugiej wojny światowej był lekarzem wojskowym a także brał udział we francuskim Ruchu Oporu. Praktyką lekarską zajmował się we Francji jeszcze kilka lat po zakończeniu wojny.

Śluby mnisze złożył Antoni w roku 1943, a w roku 1948 z rąk metropolity Serafina otrzymał święcenia kapłańskie. W tymże roku 1948 przeniósł się do Londynu, gdzie do dziś zamieszkuje. Naprzód został kapelanem, torującego drogę zbliżeniu prawosławno-anglikańskiemu, Bractwa św. Albana i św. Sergiusza. A następnie – w roku 1956 – proboszczem wyżej wspomnianej londyńskiej świątyni pod wezwaniem Zaśnięcia Matki Bożej i Wszystkich Świętych. Jednocześnie awansował do godności ihumena i archimandryty.

W roku 1957 z rąk egzarchy Patriarchy Moskiewskiego na Zachodnią Europę, arcybiskupa Mikołaja, i wikariusza egzarchy Patriarchy Konstantynopolitańskiego, biskupa Jakuba, archimandryta Antoni przyjął sakrę biskupią. W pięć lat później – w roku 1962 – biskup Antoni objął rządy nad nowo utworzoną na wyspach brytyjskich eparchią surożską i podniesiony został do godności arcybiskupa. Funkcje metropolity surożskiego pełni od roku 1962 do dziś, wzorowo organizując życie religijne eparchii. Ponadto przez szereg lat był egzarchą jurysdykcji Patriarchy Moskiewskiego podlegających parafii w Zachodniej Europie.

Za swoje zasługi metropolita Antoni uhonorowany został brązowym medalem Towarzystwa Popierania Dobra (rok 1945, Francja), orderem św. Włodzimierza pierwszego stopnia (rok 1961), orderem św. Andrzeja (rok 1963, Konstantynopolski Patriarchat), Krzyżem Lambeth (rok 1975, kościół anglikański), orderem św. Sergiusza z Radoneża drugiego stopnia (rok 1979). W roku 1973 szkocki uniwersytet w Aberdeen przyznał metropolicie Antoniemu stopień doktora teologii honoris causa *„za głoszenie Słowa Bożego i ożywianie życia duchowego w Wielkiej Brytanii"*. A w roku 1983 tę samą godność nadała mu Moskiewska Akademia Duchowna.

Metropolita Antoni to w całym tego słowa znaczeniu arcypasterz-kaznodzieja, wielki mistrz żywego słowa. Był i ciągle jest zapraszany do występowania przed najróżniejszymi audytoriami tak w Anglii jak i w różnych krajach Europy i Ameryki. W ciągu przeszło 35 lat swej arcypasterskiej posługi wygłosił ponad 10 tysięcy kazań, wykładów i pogadanek. Często miewa gościnne prelekcje na uniwersytetach i zabiera głos w radiu i telewizji.

Jedynie nieduża część tego doczekała się publikacji drukiem. Są to, po pierwsze, zbiory kazań (propowiedi), napisanych w języku rosyjskim. Po drugie, na dorobek ten składają się szkice i eseje na temat modlitwy i duchowości chrześcijańskiej. Są to m.in. takie publikacje jak: „Dyskusja ateistki z arcybiskupem", „Wątpienie i życie chrześcijańskie", „Odwaga modlenia się", „Modlitwa żywa", „Szkoła modlitwy", „Świętość i modlitwa", „Bóg i człowiek". Wszystkie te teksty dotyczące teorii modlitwy doczekały się w Anglii i poza Anglią wielu wydań i tłumaczeń na różne języki zachodnioeuropejskie.

Czytelnikom „Tygodnika Polskiego" przedstawiamy homilię Antoniego Bluma „O ślepym Bartymeuszu". Podstawą tłumaczenia jest tekst drukowany na łamach „Żurnała Moskowskoj Patriarchii" rok 1983, zeszyt 6.

Andrzej Kempfi

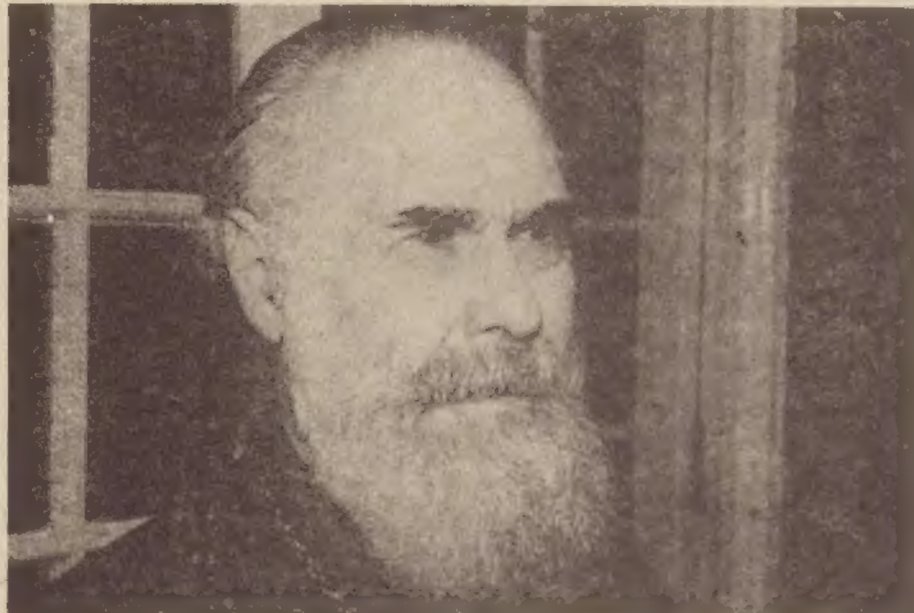

Metropolita Surożski Atoni (Blum)

O ŚLEPYM BARTYMEUSZU

Kazanie wygłoszone dnia 6 lutego 1983 r. w katedrze pod wezwaniem Ducha Świętego w Mińsku

Tak ewangeliczne przypowieści jak i ewangeliczne relacje z życia Zbawiciela naszego Chrystusa zawsze mówią nam nie tylko o tym, co było, lecz i o nas samych.

Ongiś przy wrotach Jerychonu z roku na rok w przydrożnym pyle siedział ślepy Bartymeusz. Wszystko zrobił on w swym życiu, żeby móc przejrzeć, do wszystkich się zwracał, pozostał jednak ślepy. Jedyne, co mu pozostało, było zwracać się do przypadkowych przechodniów o jałmużnę, by móc przeżyć resztę życia bez głodu. Lecz nękał go i inny głód: głód wynikający z rozpaczy wywołanej tym, że stracił wzrok, że przepiękny, przez wszystkich widziany świat, nie jest mu dostępny.

Czy to samo nie bywa z nami? W pewnym momencie, być może na jedno mgnienie oka, każdy z nas ujrzał coś z Wiecznego życia, złowił coś z Bożego blasku. Blask ten czasem daje się ułowić w oczach kochającego i Bożej łaski pełnego człowieka; czasem zdarza się to wtedy, gdy przystępujemy do Świętych Sakramentów; czasem w modlitwie. Bywa też, że gdy niczego nie oczekujemy, nagle jakimś cudem serca i umysłu dotyka nas Boża łaska. Serce wtedy zajmuje się ogniem, umysł rozświetla, wszystko staje się możliwe. Ale niebawem chwila ta gaśnie. I z dnia na dzień – jak Bartymeusz – poczynamy żyć w ślepocie, poczynamy oczekiwać tego, żeby nasza egzystencja przedłużona została za sprawą ludzkiego miłosierdzia. Czekamy, czy ktoś się nad nami nie zlituje, czy nie poprowadzi nas po skomplikowanych drogach ziemskiego życia, czy – być może – nie ukaże nam drogi do Wieczności?

W rozpaczy i ślepocie Bartymeusz siedział tak wiele lat. Niejedna gromada ludzi przechodziła obok niego i ten lub ów rzucał mu być może datek, lecz wzroku nigdy nie odzyskał. Pewnego dnia pojawiła się całkiem szczególna i niezwykła gromada ludzi, emanowała z niej jakaś pełna uwielbienia cisza. W centrum tej ludzkiej gromady, w centrum tej ciszy, było Światło, które przyszło na świat

POD MONTE CASSINO

Czy dużo żołnierzy zbierało się na te nabożeństwa? O, tak, dużo!

Potwierdza to również i Sergiusz Kubajewski z Orli, który mówi, że na mszy polowej dla prawosławnych żołnierzy, gdy sprzyjały ku temu warunki, w ich jednostce zbierało się co najmniej ze stu wiernych.

– Ale gdy nie było naszych księży, to szliśmy modlić się razem z katolikami. Przecież Bóg jest jeden! – powiada były saper. – W namiocie, w którym spałem, mieściło się dwunastu żołnierzy. Wśród nich było trzech prawosławnych.

Razem z Janem Bortniczukiem w jednej kompanii służył inny saper, Michał Pura, również prawosławny żołnierz i ziomek Bortniczuka, ze wsi Sycze, co nieopodal Świętej Góry w Grabarce. Bitwę o Monte Cassino szczęśliwie przeżył, ale pewnego dnia kapitan Krzyk wyznaczył go na zwiad, aby „Willisem" podrzucił jakiegoś oficera. I dostali pociskiem armatnim. Nawet zbierać nie było czego... Żona i dwoje dzieci zostały w Syczach...

Jerzy Nalewajko:

– Ja osobiście nie miałem powodu, aby ukrywać swej narodowości i wyznania. W działonie, w którym służyłem, koledzy oczywiście wiedzieli, że jestem prawosławnym Białorusinem. Pamiętam, że pierwszy raz, tuż przed Bożym Narodzeniem, na uroczystej zbiórce, jeszcze w Palestynie, usłyszałem komendę: „Innowiercy, wystąp!" W baterii takich „innowierców" znalazło się jakieś 3–4 osoby. Wystąpiłem i ja.

Wysoki, przystojny artylerzysta przeciwlotniczy, Jerzy Nalewajko, był powszechnie lubiany w swojej baterii. Brawurowo jeździł na motocyklu i zdarzało mu się niejednokrotnie bywać w ciężkich opałach. Bóg jednak go uchował od śmierci i kalectwa. Obecnie jest na emeryturze, ale nie przestał być aktywny: jest członkiem Zarządu Głównego ZBoWiD. W swym domku pod lasem za stacją Walily z pasją oddaje się majsterkowaniu w drewnie i hodowli owiec.

* * *

Najobszerniej o życiu religijnym wojska opowiadał mi jednak Konstanty Szymaniuk, były sanitariusz.

– Nasze dowództwo nic do nas nie miało, że jesteśmy prawosławni – stwierdza z przekonaniem . – Pamiętam pierwszą Wigilię.

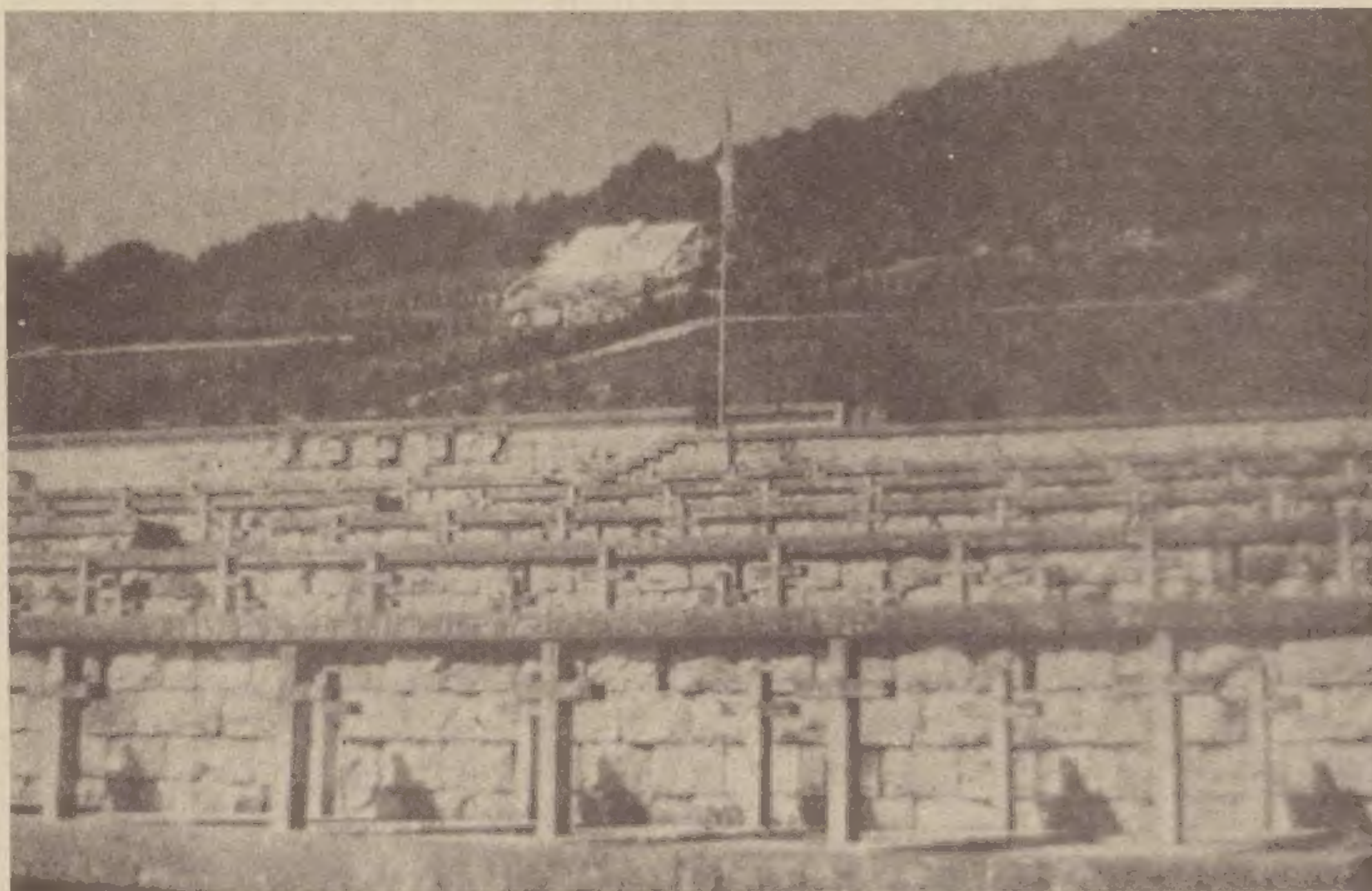

Cmentarz żołnierzy polskich na Monte Cassino

Fot. Elżbieta Sawicka

Najpierw świętowali ją katolicy. Wówczas zwrócił się do mnie nasz dowódca (nazywał się Gajek, był lekarzem w stopniu pułkownika) i powiada: Szymaniuk, zbierzcie wy wszystkich swoich prawosławnych kolegów, bo zastąpicie na służbie żołnierzy-katolików, niech sobie dziś poświętują, a za dwa tygodnie ja wam urządzę taką Wigilię, jakiej w domu nie mieliście! I, wie pan, słowa dotrzymał! Znalazły się do towarzystwa jeszcze prawosławne sanitariuszki. One początkowo nie przyznawały się do swojej wiary, ale moje zaproszenie na Wigilię chętnie przyjęły. Przyszedł do nas i sam dowódca, pułkownik Gajek. Kuchnia postarała się o specjalny zestaw potraw, znalazło się nawet piwo...

Śpiewaliśmy prawosławne kolędy. Ton podał plutonowy Krasowski, chłopak spod Brześcia i doskonały śpiewak... I popłynęły nad Palestyńską Ziemią pieśni o Wielkiej Nowinie.

Jeden Ukrainiec, zachęcony przychylnością dowódcy, zaśpiewał też swoją kolędę: *„...try koroli, dary oddali: try świeczki woskowy, try ryzy szołkowy – Jezusowi Chrystusowi..."*

W niedzielę, twierdzi Konstanty Szymaniuk najczęściej chodzili oni na nabożeństwa razem z katolikami. Czasem tylko przyjeżdżali kapelani prawosławni i wówczas odbywała się msza polowa, przed prowizorycznym ołtarzem, ustawionym na placu apelowym.

Najpiękniejsze jednak wspomnienie o żołnierskim świętowaniu zachował Konstanty Szymaniuk z pierwszej Wielkanocy, obchodzonej już po wylądowaniu we Włoszech.

– Niedaleko od naszego szpitala polowego stacjonowała amerykańska jednostka lotnicza, w której, jak się okazało, służyło sporo żołnierzy prawosławnych. Zaprzyjaźniliśmy się z nimi. W przededniu naszej Wielkanocy w 1944 roku, zatrzymał się przed szpitalem duży samochód amerykański. Powiadają mi, abym zebrał wszystkich prawosławnych żołnierzy i prawosławne sanitariuszki: „Pojedziemy do cerkwi!" Pędzę do pułkownika Gajka – nie sprzeciwiał się. I pojechaliśmy.

W Taranta, rzeczywiście, znajdowała się niewielka cerkiewka, w której odprawiano „wsienocznuju". Nabożeństwo odprawiali dwaj prawosławni duchowni: jeden Włoch, a drugi – Amerykanin, kapelan prawosławny jednostki lotniczej.

Przy cerkiewce znajdował się stary cmentarzyk. W alei tego cmentarzyka Włosi z Taranta ustawili stoły i zaprosili żołnierzy do wspólnego poczęstunku. Każdemu wypadło po kieliszku wódki, butelka piwa i dwa jajka. Duchowny amerykański poświęcił i pobłogosławił te dary Boże i żołnierze zaczęli „razhawiatsia", jak mówi się u nas, znaczy się, próbować wielkanocnego jajka...

Później lotnicy amerykańscy zaprosili swych prawosławnych przyjaciół z Wojska Polskiego do siebie, na miejsce swego postoju na wspólną ucztę i zabawę świąteczną.

– A co na to wasz dowódca, pułkownik Gajek?

– A nic, tylko zapytał: jak tam było, Szymaniuk? A ja mu mówię: bardzo dobrze, panie pułkowniku! Szkoda, że pana z nami nie było.

Konstanty Szymaniuk z wojny wrócił do żony na gospodarstwo i życie swe przeżył ciężko pracując na roli. Teraz mieszka przy córce w rodzinnej wsi Siemionówka.

* * *

Historycy wojskowi stwierdzają:

„Przez szeregi polskich formacji wojskowych na Zachodzie przewinęło się w latach 1939–1945 około 300 tys. żołnierzy..."

...I pozostał za nimi szlak męstwa i chwały, znaczony krwią i potem, upamiętniony wielkimi czynami i... cmentarzami – pomnikami, takimi, jak pod Monte Cassino, w Bolonii i w innych miejscowościach i częściach świata. A na tych cmentarzach są wydzielone kwatery z krzyżami prawosławnymi. Ci, co przyżyli, także powoli odchodzą od nas. Z szacunkiem pochylmy przed nimi czoło.

Jan Wirski

(Jan 12, 46), Bóg, który stał się człowiekiem, Ten, u którego, jak o tym mówi Pismo Święte, „są słowa Życia Wiecznego", słowa otwierające to życie nie przy pomocy jakichś obrazków a realnym żywym doświadczeniem. I Bartymeusz zapytał: „Kto idzie?" A gdy dowiedział się, że obok przechodzi Jezus Chrystus i jeszcze chwila a przejdzie i nie będzie Go obok, zaczął krzyczeć o pomoc, krzyczeć tak, jak krzyczą ludzie z otchłani rozpaczy, wiedząc że jeśli nie teraz, to nigdy już nie przejrzy. I Chrystus zatrzymał się. Wokół Bartymeusza byli ludzie pobożni, dobrzy, ale tacy, którzy chcieli zmusić go do zamilknięcia: Jak ty możesz mówić o swojej ślepocie, o swojej biedzie, o czymś przyziemnym, gdy Zbawiciel świata mówi o Życiu Wiecznym, otwiera tajemnice Królestwa Bożego?

Tak bywa i z nami. Gdy zdesperowani swą własną ślepotą poczynamy nagle krzyczeć do Boga, wołać do Niego, zali nie przychodzą nam myśli: „Po co? Czy warto? Czy usłyszy mnie Pan? Co obchodzą Go moje sprawy?" Otóż tak, jak stary Bartymeusz nie zamilkł, tak trzeba, byśmy krzyczeli wbrew temu natłokowi powątpiewań, krzyczeli ustawicznie: „Panie Jezu Chryste, Synu Boży, bądź miłościw mnie grzesznemu, bądź miłościw mnie grzesznemu". A Pan zatrzyma się, obróci swój wzrok na naszą małą, zdawałoby się, biedę.

Ślepota nasza to ślepota nie cielesna, a ślepota duszy, duchowa: rzeczy wieczne widzimy jakby poprzez zamglone szkło. Jakże bardzo dziwne byłoby móc otworzyć oczy i ujrzeć wprost i bezpośrednio Królestwo Boże, Chrystusa, głębię życia. I oto z głębokości naszej teraźniejszej biedy jesteśmy w stanie tak się modlić, jak modlił się do Chrystusa Bartymeusz. Lecz słowo, z jakim zwrócił się do Bartymeusza Pan, zwrócone jest i do każdego z nas: stosownie do twej wiary, jakeś wierzył tak i tobie się stało...

Tak oto wszyscy my idący w ciemnościach, szukający Królestwa Bożego lecz jednocześnie jakże często zbłąkani na ziemskich naszych drogach, ze wszystkich sił, jeżeli nawet nie byłoby ich u nas dużo, to jednak ze wszystkich tych sił będziemy bez reszty wierzyć w Bożą miłość, wierzyć, że każdy z nas jest Jemu drogi, że ceną zapłaconą za nas było całe życie, wszystkie cierpienia, cała śmierć Chrystusowa. Każdy z nas jest Jemu na tyle drogi, że ze względu na każdego z nas gotów byłby On oddać całe swoje życie. Dlatego ufnie i z radością wołajmy w momentach naszej zarówno doczesnej jak i duchowej biedy: „Panie pomóż mi, Panie zatrzymaj się! Spójrz na mnie, wróć mi wzrok, odsłoń mi drogę! Bądź dla mnie Drogą, bądź dla mnie Drzwiami prowadzącymi do wieczności, bądź dla mnie Życiem i Prawdą i Radością!" Amen.

Przełożył A.K.

O ŻYCIE ŚWIATA

(3)

Ks. Aleksander Schmemann

4.

Oderwijmy się na pewien czas od tematu pożywienia. Od tematu tego wyszliśmy tu z jednym wyłącznie celem: po to, by pojęcia „tego, co sakramentalne" i „tego, co eucharystyczne" uwolnić od objaśnień, jakie narosły wokół nich przez długie wieki uprawy zawodowej teologii, teologii przywykłej do przeciwstawiania „tego, co naturalne" temu „co ponadnaturalne", „tego, co świeckie", temu „co święte" czyli do takiego przeciwstawiania religii życiu, które powoduje niemożność zarówno przeobrażenia życia jak i głębszego uświadomienia religii. Jednakże w naszym ujęciu „pierworodny grzech" nie polega głównie na tym, że człowiek nie posłuchał Boga, że naruszył „religijne prawidła". Grzech polega na tym, że człowiek przestał łaknąć Boga, przestał identyfikować swoje życie z sakramentem obcowania z Bogiem. Istota grzechu nie tkwi w zlekceważeniu „religijnych obowiązków" czyli religii, lecz w tym, że człowiek samego Boga począł percypować w kategoriach „religii" czyli inaczej mówiąc przeciwstawiać Go jął życiu. Jedyny prawdziwy upadek człowieka to jego „nieeucharystyczne" życie w „nieeucharystycznym" świecie. Grzech człowieka nie tyle tkwi w tym, że przedłożył on świat ponad Boga, że naruszył równowagę między tym, co duchowe i materialne, lecz w tym, że zamiast przeobrażać świat w „życie w Bogu" wypełnione sensem i duchem, człowiek świat zmaterializował.

Chrześcijaństwo głosi przecież, że Bóg nie opuścił człowieka w jego wygnaniu, nie skazał go na doznawanie bezpłodnej tęsknoty za prawdziwym życiem. Bóg stworzył człowieka „na Swój obraz" i dla Siebie, i wolnością obdarzony człowiek nie ustawał w wysiłkach znalezienia odpowiedzi na nękający go tajemniczy głód. I te jego mroki, tę tęsknotę za utraconym rajem Bóg zechciał oświecić światłem. Zrobił to nie tylko po to, by zbawić człowieka, lecz także i w ramach wypełnienia Jego przedwiecznego zamysłu dotyczącego człowieka: po to, by człowiek mógł pojąć, Dokąd i do Kogo wzywa go od prawieków jego nie dający się zaspokoić głód.

Posłanym przez Boga światłem okazał się Jego Jednorodzony Syn, który zawsze świecił pośród ciemności świata, a teraz zabłysnął pełnią Swego blasku. Jeszcze przed przyjściem Chrystusa Bóg zapowiadał Go światu. Zapowiedziom tym dawali świadectwo starotestamentowi prorocy i nie tylko oni. My, chrześcijanie, wierzymy, że to świadectwo, zapowiedź, oczekiwanie Chrystusa – wyziera tak czy inaczej z każdej prawdy, choćby nie wiadomo jak była ona cząstkowa i ograniczona. Prawda zawsze wiedzie do Chrystusa i dlatego jeśli człowiek dąży do Prawdy, to, jak się o tym wyraziła pisarka Simone Weil, nawet wtedy gdy oddala się od Chrystusa, w rzeczywistości ku Niemu się zbliża. Także i w długiej i pogmatwanej historii niechrześcijańskich religii pokazało się wiele takich cząstkowych prawd o Bogu, prawd, które w pełni otworzyły się i ciągle się otwierają w Chrystusie. Rzec by można, że od samego prapoczątku dźwięczała w świecie, choć nie bez zagłuszeń i dysharmonii, ta Boska muzyka, której pełnię dane zostało człowiekowi usłyszeć w objawieniu się w świecie Jezusa Chrystusa. Jest jednakże faktem, że w głębokim sensie tego słowa chrześcijaństwo oznacza kres religii. W ewangelicznej opowieści o spotkaniu z Samarytanką przy studni Jakubowej Chrystus oznajmił to w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości. *„Panie – rzekła doń niewiasta – widzę, że jesteś prorokiem. Ojcowie nasi na tej górze oddawali cześć Bogu, a wy twierdzicie, że w Jeruzalem jest miejsce, gdzie Go czcić należy"*. Zbawiciel odparł na to: *„Wierz mi, że zbliża się godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie oddawali czci Ojcu (...). Ale nadchodzi godzina i już nadeszła, że prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w duchu i w prawdzie, albowiem i Ojciec takich czcicieli sobie szuka"*. (Jan 4, 19-21, 23). Jak widzimy, Samarytanka zapytała się o kult czyli o religię, a Jezus, odpowiadając jej, radykalnie samo pytanie zmienił. I w samej rzeczy nigdzie w Nowym Testamencie chrześcijaństwo nie jest przedstawione jako „kult" czy „religia". Religia bowiem potrzebna jest tam, gdzie utrzymuje się nieprzebyta przegroda między Bogiem a człowiekiem, podczas gdy Bóg-Człowiek Jezus Chrystus tę przegrodę zniósł obdarowując nas nie nową „religią" a nowym życiem.

W czasach wczesnochrześcijańskich ta wolność Kościoła od „religii" w ogólnie przyjętym sensie tego słowa dawała poganom powód do obwiniania chrześcijan o ateizm. Chodziło o to, że chrześcijanie nie okazywali zainteresowania miejscom, w których przebywał Chrystus podczas Swej ziemskiej służby, nie mieli ani świątyń, ani przybytków kultu; nie wyruszali na pielgrzymki. W starych religiach były tysiące świątyń, tysiące „świętych miejsc", w oczach chrześcijan natomiast wszystko to należało do przeszłości. Nie odczuwali oni potrzeby świątyń będących „dziełem rąk ludzkich": sama Cerkiew, ciało Chrystusowe, i zebrany w niej lud Boży był w świadomości wierzących jedyną prawdziwą Świątynią. *„Zburzcie tę świątynię* – wyraził się Chrystus o świątyni jerozolimskiej – *a ja w trzy dni ją odbuduję"*; mówiąc to miał jednak na myśli świątynię Ciała Swego (Jan 2, 19). Nowym, niebiańskim Jeruzalem była Cerkiew i wiara w to, że Chrystus niewidzialnie przychodzi i obcuje z miłującymi Go, i to całkowicie im wystarczało.

„Historyczna" rzeczywistość Chrystusa leżała, rzecz jasna, u podstaw wiary pierwszych chrześcijan, lecz czymś od historycznej pamięci o Chrystusie ważniejszym było doświadczenie Jego przebywania wśród nich. W ten sposób w Nim wszelka w ogóle religia osiągała swój kres, jako że On był Odpowiedzią na nią i jej Wypełnieniem. Poprzez Niego zaspokojony zostawał ludzki głód Boga i zwrócone było utracone przez człowieka życie.

5.

Książka ta nie jest teologicznym traktatem i nie silimy się tutaj na objaśnienie całej treści tej Odpowiedziwe wszystkich jej aspektach. Nie pretenduję do tego, by cokolwiek dorzucić do mądrości nagromadzonej w niezliczonych teologicznych foliałach. Cel mój jest o wiele skromniejszy. Polega on na tym, by przypomnieć, że w Chrystusie życie – życie w całej jego pełni – na nowo dane człowiekowi jako sakrament i komunia, znów stało się „eucharystyczne". Także i to jest jeszcze moim celem, by wskazać, choćby tylko częściowo i powierzchownie, na znaczenie tego „odnowionego życia" dla chrześcijańskiej misji w świecie. Zachodni chrześcijanie przywykli do przeciwstawiania Sakramentu – Słowu i do wiązania misji nie z Sakramentem, a ze Słowem. Dlatego, gdy idzie o sakramenty, tym, co ich nade wszystko interesuje, są sprawy formalne: liczba sakramentów, warunki ich sprawowania, ich „ważność". Celem moim jest wykazać, że istnieje i zawsze istniał inny jeszcze sposób podejścia do Sakramentu i że właśnie ten inny sposób podejścia ma rozstrzygające znaczenie dla problemu chrześcijańskiej misji w coraz bardziej oddalającym się od Chrystusa współczesnym świecie.

Czego dotyczy nasze świadectwo? Co widzieliśmy i czego się dotknęliśmy? W czym dane nam zostało mieć udział? Do czego wzywamy ludzi? Oto nasze główne, przede wszystkim do siebie zwrócone, pytania. Książka ta napisana została przez prawosławnego chrześcijanina. Jednak nie jest to po prostu książka o prawosławiu, tak jak to bywa zrozumiane w nasze dni. Na Zachodzie a czasem nawet i wśród nas samych Prawosławna Cerkiew uważana bywa za Cerkiew przede wszystkim „liturgiczną", duchową, mniej lub bardziej obojętną na misję i „misyjną" działalność. Być może zresztą i prawosławnym bardzo często brak jest zrozumienia prawdziwego sensu prawosławnej percepcji sakramentu. Nie oznacza to jednak całkiem, że sakrament percypowany jest przez nich jako ucieczka w pozaczasową „duchowość", jak najdalej od nudnej „aktywności". Autor tej książki pragnąłby wniknąć w ten prawdziwy sens sakramentu i powiedzieć o nim Czytelnikowi.

Wspaniałe cerkwie z ich ikonami, procesjami i „całonocnymi czuwaniami", liturgia, dla której prawidłowego sprawowania potrzeba ponad dwudziestu liturgicznych służebników – wszystko to na pierwszy rzut oka zdaje się zaprzeczać pojmowaniu chrześcijaństwa jako „kresu religii". Czy tkwi w tym rzeczywiście sprzeczność? A jeśli nie, to jaki jest sens całego tego świata, w którym żyjemy i za którego życie Bóg oddał Swojego Syna?

cdn.

Przełożył A.K.

W KRAJU

BIAŁYSTOK

W dniach 28-30 marca br. w parafii pw. Wszystkich Świętych w Białymstoku odbyło się młodzieżowe spotkanie modlitewne. Organizatorem spotkania był Zarząd Rady Diecezjalnej Młodzieży przy diecezji białostocko-gdańskiej i parafia Wszystkich Świętych. W spotkaniu wzięła udział około 60-osobowa grupa młodzieży z parafii diecezji białostocko-gdańskiej. Głównym celem spotkania było właściwe przygotowanie, przez intensywny post i modlitwę, do sakramentów spowiedzi i św. Eucharystii. Realizacji tego celu sprzyjało wiele czynników. Młodzież przebywała pod opieką duchownych, którzy starali się z nią rozmawiać o problemach najbardziej ją nurtujących.

Spotkanie rozpoczęło się 28 marca wieczorem. Tego dnia uczestnicy zebrali się w cerkwi parafialnej i wzięli udział w „Krestnoj pieśni". Program spotkania był bardzo bogaty. Znalazło się w nim wiele referatów i wystąpień, m.in.: ks. prot. Aleksandra Chlimoniuka „Sakrament pokuty w życiu chrześcijanina", ks. ihumena Mirona (Chodakowskiego) z klasztoru w Supraślu „Życie w Chrystusie jako realizacja zbawienia", ks. Jana Fiedorczuka „Znaczenie modlitwy w życiu młodego chrześcijanina". Swymi wrażeniami z czteromiesięcznego pobytu na św. Górze Athos podzielił się Anatol Matowicki. Przedstawionym referatom towarzyszyła ożywiona dyskusja. Młodzież interesowała się wieloma zagadnieniami, przede wszystkim dotyczącymi życia duchowego. Całość rekolekcji (gowienija) – przygotowania do spowiedzi i Komunii św. prowadził ks. prot. Aleksander Chlimoniuk, proboszcz miejscowej parafii, duszpasterz z wieloletnią praktyką i duchowym doświadczeniem, wraz z ks. Mikołajem Borowikiem, diecezjalnym opiekunem młodzieży i ks. prot. Włodzimierzem Parfionem, wikariuszem parafii Wszystkich Świętych.

Organizatorzy nie zapomnieli o pracy na rzecz parafii. Uczestnicy spotkania wraz z duchownymi porządkowali teren cmentarza parafialnego. Podczas wszystkich posiłków były czytane Żywoty Świętych.

W sobotę, 29 marca, późnym wieczorem uczestnicy spotkania i młodzież miejscowej parafii przystąpili do spowiedzi, natomiast w niedzielę – do sakramentu św. Eucharystii. Przyjęcie św. Komunii poprzedziła reguła modlitewna.

W niedzielę uczestników spotkania odwiedził ks. biskup Sawa. Odpowiadał on na liczne pytania dotyczące historii Kościoła prawosławnego w Polsce, roli św. Eucharystii w życiu chrześcijanina i inne. Spotkanie to było wszystkim bardzo potrzebne, stało się bodźcem do duchowej odnowy w okresie Wielkiego Postu, nową inspiracją do życia zgodnego z przykazaniami ewangelicznymi.

Uczestnicy, spotkania modlitewnego w parafii Wszystkich Swiętych (Białystok)

Fot. Anatol Żuk

SUPRAŚL

W przeddzień święta Zwiastowania NMP ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej, ks. biskup Sawa, dokonał „postrihu" nowicjusza tutejszego klasztoru – lektora Jerzego Giby. Nowy mnich otrzymał imię zakonne Gabriel.

Jest to pierwszy „postrih" po wznowieniu życia monastycznego w klasztorze Zwiastowania NMP w Supraślu, w listopadzie 1984 roku.

WARSZAWA

W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu – Niedzielę Prawosławia – we wszystkich świątyniach prawosławnych na terenie kraju została przeprowadzona zbiórka pieniężna na rzecz głodujących. Problem głodu rozważał Synod Biskupów PAKP na posiedzeniu w dniach 16 i 17 grudnia ubiegłego roku.

* * *

Prawosławna społeczność przy cerkwi św. Jana Klimaka na warszawskiej Woli wspomina ks. metropolitę Dionizego – Waledyńskiego (1876-1960) z tym większym pietyzmem, że w pomieszczeniach tej parafii spędził on ostatnie dwa lata życia i pod absydą tutejszej cerkwi został pochowany. 14 marca, w 25 rocznicę śmierci, w intencji metropolity Dionizego odprawiana została „panichida", a następnie odbył się wieczór pamięci.

Na program wieczoru złożyły się trzy wystąpienia. O drodze życiowej i osobie hierarchy mówił ks. Mikołaj Lenczewski. Wspomnieniami o swych bliskich kontaktach ze Zmarłym – przede wszystkim w okresie jego pobytu w Sosnowcu w latach 1948-1958 – podzielił się ks. Atanazy Semeniuk. Następnie zabrał głos zaszczycający ten wieczór pamięci swą obecnością Jego Eminencja ks. metropolita Bazyli. Nawiązał on do tego, że w młodości dane mu było kształcić się pod kierunkiem wybitnego hierarchy i przypomniał cechy jego charakteru widziane oczyma studenta teologii.

Po prelekcji zebrani przeszli do domu parafialnego. W jednej z sal tego domu została otwarta wystawa poświęcona metr. Dionizemu, prezentująca ciekawe fotosy z różnych okresów życia i działalności Zmarłego. M.in. można było oglądać Dionizego w charakterze archimandryty Poczajowskiej Ławry Uspieńskiej, jego postać w otoczeniu synodu biskupów naszej cerkwi w latach dwudziestolecia międzywojennego, migawki z celebrowanych przezeń uroczystości, sceny powitania składających wizyty zagranicznych prawosławnych prominentów, zdjęcia przypominające, że Dionizy był kawalerem orderu Polonia Restituta i pokazujące go w otoczeniu państwowych dostojników przedwojennej Polski. Nie zabrakło też fotografii z ostatniego okresu życia, po przejściu Dionizego w stan spoczynku. Demonstrowane na wystawie zdjęcia to cenny materiał dla przyszłego autora monograficznego opracowania, na które ks. metropolita Dionizy Waledyński na pewno zasłużył i którego z upływem czasu niewątpliwie się doczeka.

WROCŁAW

Oddział Wrocławski Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego zorganizował sesję naukową, której tematem były problemy działalności chrześcijańskiego laikatu. W sesji wzięli udział między innymi: prezes ChSS Kazimierz Morawski oraz ordynariusz prawosławny diecezji wrocławsko-szczecińskiej bp Jeremiasz (Anchimiuk). Biskup Jeremiasz wystąpił z referatem przedstawiającym zaangażowanie społeczne chrześcijan w świetle roli laikatu w Kościele prawosławnym. W pozostałych wypowiedziach przewijały się dwa zagadnienia: aktywizacja chrześcijańskiego laikatu w życiu Kościołów i czynne włączanie się w życie publiczne kraju.

BIELSK PODLASKI

W dniach 28-30 marca w parafii św. Michała Archanioła w Bielsku Podlaskim odbyło się sympozjum teologiczne zorganizowane przez Koło Teologów Prawosławnych studentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej wespół z tutejszą parafią. Sympozjum rozpoczęło się odprawieniem „Akatystu o Męce Pańskiej". Następnie zebranych powitał proboszcz, ks. Leoncjusz Tofiluk, który w swym wystąpieniu nawiązał do sympozjum w Dubinach i podkreślił konieczność takich spotkań.

Pierwszy referat na temat „Ewangeliczne opowiadanie jako prawda i dowód zmartwychwstania Chrystusa" wygłosił ks. bp Jeremiasz. Zwrócił on szczególną uwagę na konieczność jak najczęstszego czytania Pisma świętego. Z referatami wystąpili także: ks. bp Sawa – „Tajemnica krzyża", ks. Leoncjusz Tofiluk – „Post przygotowaniem do Paschy", ks. Jerzy Tofiluk – „Jedność, misterium zbawienia, krzyż i zmartwychwstanie" i Wsiewołod Konach – „Homilia św. Jana Złotoustego".

Uczestnicy sympozjum brali udział w nabożeństwach w cerkwi św. Michała Archanioła. Końcowym akcentem była niedzielna Liturgia św.

W ŚWIECIE

AUSTRALIA

23 lutego dokonano uroczystego otwarcia Instytutu Teologii Prawosławnej w Sydney. Jest to pierwsza placówka tego typu na kontynencie australijskim. W bieżącym roku akademickim (luty – listopad) studia rozpoczęło tu 9 studentów. Szacuje się, że ich liczba będzie stale wzrastać.

Instytut jest włączony do miejscowego Uniwersytetu. Pozwoli to studentom uczęszczać na niektóre zajęcia (języki obce, nauki humanistyczne) na inne wydziały. Codziennie odprawiane są nabożeństwa prawosławne.

Wykłady w Instytucie prowadzić będą: z teologii dogmatycznej – arcybiskup Stylianos, pełniący jednocześnie obowiązki dziekana, z liturgiki i muzyki bizantyjskiej – ojciec Militiades Chryssavgis, z patrystyki i historii Kościoła – ojciec Jan Chryssavgis, z teologii pasterskiej – ojciec Gabriel Popescu, z ikonografii – Guy Freeland.

Instytut Teologii Prawosławnej ma własny księgozbiór liczący 8 tys. tytułów. Wydział ma również zamiar publikować periodyk „Perspektywy prawosławne".

GHANA

Kościół Prawosławny w Ghanie boryka się z kłopotami finansowymi. Brakuje nawet wina do Eucharystii. Nie bacząc na to, liturgie celebrowane w języku angielskim i w lokalnym języku twi mają niezwykle uroczysty charakter. Większość tamtejszej społeczności prawosławnej (ok. 3000) zamieszkuje centralną część kraju. Ghanowska Organizacja Młodzieży Prawosławnej jest członkiem stowarzyszonym Syndesosu.

FINLANDIA

W dniach od 10 do 15 lutego w Kuopio odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Syndesmosu, Światowej Federacji Młodzieży Prawosławnej. Obradom przewodniczył prezydent organizacji Georges Nahos (Liban). Spotkanie było poświęcone przygotowaniom do Zgromadzenia Ogólnego, omówieniu kontaktów z młodzieżą wschodnich Kościołów dochalcedońskich oraz organizacji obozu „Agapa V".

XII Zgromadzenie Ogólne Syndesmosu odbędzie się w dniach od 17 do 24 sierpnia 1986 roku w Wielkiej Brytanii. Weźmie w nim udział około 100 delegatów i obserwatorów reprezentujących 45 organizacji młodzieżowych i fakultetów teologicznych z 21 państw. Z referatami wystąpią: biskup diecezji patriarchatu moskiewskiego w Wlk. Brytanii, metropolita Antoni („Kościół – wspólnota eucharystyczna") oraz ojciec Paweł Tarazi, teolog libański, profesor Instytutu św. Włodzimierza („Syndesmos i jego przyszłość"). Porządek zgromadzenia przewiduje także prace w grupach tematycznych. Dyskutować się w nich będzie o odnowie w Kościele, misji, stosunkach ekumenicznych, kształceniu teologicznym, pracy z młodzieżą, współpracy organizacji międzynarodowych.

Z powodu braku środków finansowych Komitet Wykonawczy został zmuszony anulować projekt tygodniowego seminarium, w którym obok przedstawicieli Syndesmosu miała także uczestniczyć 15-osobowa grupa młodzieży z Egiptu, Etiopii, Syrii, Indii, reprezentująca tamtejsze prawosławne Kościoły dochalcedońskie. Delegacje Kościołów z wyżej wymienionych państw wezmą udział w Zgromadzeniu Ogólnym Syndesmosu. Ze swej strony przedstawiciele Federacji odwiedzą Koptyjski Kościół Egiptu.

W związku z dużą popularnością, jaką cieszyły się kolejne „Agapy", również w tym roku Komitet postanowił zorganizować kolejny taki obóz. Odbędzie się on w lipcu w Czechosłowacji.

FRANCJA

1 i 2 lutego odbyło się kolejne zgromadzenie Stowarzyszenia Chrześcijan na rzecz zniesienia Tortur. Tym razem patronowały mu dwie prawosławne parafie okolic Paryża (Chatenay Malabry i Issy-Les-Moulineaux).

W trakcie spotkania omówiono sytuację w Albanii, kraju, w którym wszelkie formy życia religijnego są całkowicie zabronione. O swoich wrażeniach z pobytu w tym kraju opowiedział dyrektor le Monde Diplomatique – M. Julliard. W 1945 roku struktura wyznaniowa w Albanii przedstawiała się następująco: 73 proc. Albańczyków było muzułmanami, 17 proc. należało do Kościoła prawosławnego i 10 proc. do Kościoła rzymskokatolickiego.

Pierwszy dzień zebrania zakończyła wieczernia prawosławna odprawiona przez Ojca Evdokimowa.

Drugiego dnia Olivier Clement, profesor teologii Instytutu św. Sergiusza, wystąpił z odczytem na temat teologii wyzwolenia. Autor starał się dostrzec związki między wiarą i zaangażowaniem politycznym, pokazując, że myśl prawosławna jest całkowicie obca tym poszukiwaniom.

* * *

8 lutego odbyło się coroczne posiedzenie Instytutu św. Sergiusza w Paryżu. Obradom przewodniczył metropolita Meletios, egzarcha patriarchy ekumenicznego, przewodniczący Synodu Biskupów Prawosławnych we Francji.

Rektor uczelni, ojciec Aleksy Kniazew, przedstawił sprawozdanie z działalności Instytutu w latach 1984-1985. Wiele uwagi poświęcił realizacji zadań w zakresie badań teologicznych, nauczania, działalności parafialnej i kontaktów ekumenicznych.

Sytuacja materialna uczelni w dalszym ciągu nastręcza wiele kłopotów. W Instytucie studiuje obecnie ok. 24 studentów pochodzących z Francji, Australii, Austrii, Kanady, Grecji, Jugosławii. Dalszych 30 osób przysłuchuje się wykładom w charakterze wolnych słuchaczy. Wielu zwolenników zyskało wykształcenie korespondencyjne. Objętych nim jest ok. 400 osób, głównie z Europy. Powiększyło się grono profesorskie. Od tego roku wykłady z historii Kościoła bizantyjskiego będzie prowadzić Joost Van Rossum, specjalista z zakresu teologii patrystycznej.

W wystąpieniu zatytułowanym „Kilka zagadnień z ascetycznej i mistycznej spuścizny Kościoła prawosławnego" Olivier Clement poruszył kilka ważnych problemów z duchowości prawosławnej, związanych z sensem ascezy, kontemplacją i „przebóstwieniem".

* * *

16 lutego w Paryżu odbyło się drugie zebranie francuskiej diecezji patriarchatu moskiewskiego. Spotkaniu przewodniczył metropolita rostowski, Władimir. Diecezja ta, założona w 1968 roku przez emigrantów rosyjskich, liczy obecnie 9 parafii i wspólnot. Metropolita Władimir w swoim wystąpieniu wiele uwagi poświęcił różnym służbom i organizacji Kościoła rosyjskiego. Przypomniał zebranym o przypadającym w 1988 roku 1000-leciu chrztu Rusi. Kościół już się przygotowuje do obchodów tego wielkiego święta.

Ojciec Gabriel Henry wystąpił z odczytem na temat prawosławia we Francji. Autor wezwał wiernych do głoszenia Ewangelii. Kończąc swoje wystąpienie, powiedział między innymi: *„Kiedy człowiek jest już u kresu sił lub kiedy zgrzeszył, Kościół winien być przy nim i przyjąć go w swoje ojcowskie ramiona, przyjąć każdą osobę, która doń przyszła"*. Następnie z odczytem na temat świadomości religijnej w Rosji w XI i XII wieku wystąpił Dimitri Szakowskoj, profesor Instytutu św. Sergiusza, sekretarz Egzarchatu Patriarchy Moskiewskiego na Europę Zachodnią.

JUGOSŁAWIA

Dwustu dwunastu intelektualistów serbskich wystosowało uroczysty apel do parlamentu Jugosławii. Żądają w nim zastosowania odpowiednich środków w celu ukrócenia aktów przemocy popełnianych na ludności serbskiej w prowincji Kosovo.

Autorzy apelu przypominają, że w październiku ub.r. 2016 Serbów zamieszkujących ten region wystosowało podobną petycję, zwracając się do rządu z prośbą o zagwarantowanie im praw cywilnych. Petycja ta wywołała agresywną odpowiedź władz lokalnych Kosova, zamieszkiwanego obecnie w większości przez Albańczyków.

Intelektualiści zwracają następnie uwagę, iż w ciągu ostatnich 20 lat 200 tys. Serbów musiało opuścić tę prowincję, przez co ponad 700 miasteczek i wsi stało się monolitami pod względem narodowościowym i wyznaniowym. Akty agresji wymierzone przeciwko ludności prawosławnej Kosova trwają nieprzerwanie od trzydziestu lat.

„Gwałci się stare kobiety i mniszki, napada się na najsłabszych, oślepia się bydło, burzy się i zanieczyszcza cerkwie i święte miejsca historyczne" – stwierdza się w apelu. Jego autorzy żądają *„prawa do tożsamości duchowej, prawa do ochrony korzeni narodowej kultury serbskiej oraz prawa do życia narodu serbskiego w swoim własnym kraju"*. Dokument ów podpisali wybitni serbscy intelektualiści (33 członków Serbskiej Akademii Nauk, pisarze, architekci, lekarze, adwokaci, naukowcy, generałowie w stanie spoczynku), wśród nich profesorowie fakultetu teologii w Belgradzie, biskup Amfilohije (Radovic) i ojciec Atanazy Jertič.

Ojciec Atanazy Jertič jest redaktorem książki „Zaduzbine Kosova". Praca ta, licząca 650 stron, przypomina czytelnikom rolę i znaczenie Kosova w historii narodu serbskiego. Jej dwie pierwsze części są poświęcone kolejno spuściźnie duchowej (monastery, kościoły, dzieła sztuki religijnej) i literackiej. Następnie zamieszczony jest wykaz wydarzeń historycznych, a także spis starych dokumentów związanych z Kosovem autorstwa zarówno władz serbskich, jak i przedstawicieli państw ościennych. Książka ta, bogato ilustrowana, *„nie jest stronniczą mową obrończą czy polemiką, ale bezkompromisowym świadectwem prawdy historycznej zbyt długo ukrywanej i zniesławionej"*.

NIGERIA

Mimo prozelityzmu uprawianego w Nigerii zarówno przez sekty zajmujące się magią, jak i przez muzułmanów, misja prawosławna w tym kraju rozwija się pomyślnie. Z olbrzymią niecierpliwością wieśniacy oczekują na prawosławnego duchownego. Towarzyszą mu w podróży i w wykładach, z jakimi występuje w ich rodzinnych wioskach. Natomiast o wizytach metropolity informuje telewizja i radio lokalne. Wiadomość tę przekazują także „tam-tamy". Rząd nigeryjski uznał prawosławie za religię państwową. Do dalszego rozwoju misji niezbędne są środki finansowe, które zostaną przeznaczone na zakup potrzebnych ksiąg liturgicznych i utensylii kościelnych.

SZWAJCARIA

W dniach od 21 kwietnia do 4 maja w Instytucie Ekumenicznym SRK w Bossey odbędzie się seminarium poświęcone teologii i duchowości prawosławnej. Seminaria takie organizowane są od prawie 30 lat. Zapoznają one uczestników z wiarą i życiem Kościoła prawosławnego. Wykładowcy i słuchacze zastanawiają się wspólnie, w jaki sposób można przyczynić się do odnowy życia wspólnot chrześcijańskich.

Prace seminarium obejmują wykłady, dyskusje, zajęcia w grupach, projekcje filmów, a także udział w nabożeństwach liturgicznych. Oto niektóre tematy odczytów, z jakimi wystąpią teologowie prawosławni rezprezentujący różne Kościoły lokalne: „Świadectwo prawosławia we współczesnym ruchu ekumenicznym", „Prawosławne rozumienie misji i świadectwa chrześcijan", „Wiara i kultura", „Życie Kościołów prawosławnych w dobie sekularyzacji", „Prawosławne pojmowanie Kościoła", „Mężczyźni i kobiety w Kościele", „Doświadczenia teologiczne Wielkiego Tygodnia i duchowa moc radości paschalnej".

W Wielkim Tygodniu uczestnicy seminarium będą mieli możliwość uczestnictwa w nabożeństwach odprawianych w cerkwiach Genewy. Seminarium zakończy radosna liturgia paschalna.

* * *

Federacja Kościołów Protestanckich w Szwajcarii opublikowała oświadczenie precyzujące jej stanowisko wobec prawosławia. Czytamy w nim między innymi:

„Prace Komisji do spraw dialogu między Federacją i Kościołami prawosławnymi w Szwajcarii zostały rozpoczęte 1 lutego 1985 roku (...) Dialog między obydwiema stronami jest przede wszystkim natury duszpasterskiej i zmierza do rozwiązania problemów, które dotyczą m.in. małżeństw mieszanych, nauczania religii (jest to tym bardziej skomplikowane, iż w niektórych kantonach Szwajcarii nauczanie religii pozostaje w rękach Kościoła, w innych zaś – w gestii państwa), interkomunii eucharystycznej, współcelebracji niektórych nabożeństw, ochrony tożsamości wyznaniowej i kulturowej mniejszości, możliwości współpracy i wspólnego świadectwa wiary.

Federacja zdaje sobie sprawę z tego, iż dialog ekumeniczny jest nową szansą. Dlatego też wyraża swoją radość z możliwości współpracy ze wspólnotami prawosławnymi

● Z ŻYCIA

w Szwajcarii. Bogactwo duchowości liturgicznej prawosławia i posłanie paschalne jej teologii, mogłoby wzbogacić życie duchowe Kościołów protestanckich i zaspokoić głód duchowy wielu chrześcijan, podczas gdy protestancka wrażliwość na diakonię społeczną, uwzględnienie wyzwań rzuconych przez współczesną epokę mogłoby stymulować rozwój refleksji teologicznej wspólnot prawosławnych, które żyją w obcym środowisku kulturowym".

USA

Arcybiskup Iakovos oświadczył, że rok 1986 został ogłoszony rokiem 100 rocznicy urodzin patriarchy Atenagorosa. W związku z tym w każdym miesiącu odbywają się uroczystości w Grecji, USA, a nawet w Argentynie (Buenos Aires). Kulminacyjnym punktem obchodów będzie nabożeństwo ekumeniczne odprawione w grudniu w cerkwi św. Bartłomieja w Nowym Jorku. Przewiduje się także uroczystości z udziałem Watykanu i Światowej Rady Kościołów.

* * *

Archidiecezja Ameryki Płn. i Płd. opublikowała statystyki dotyczące wiernych. I tak w roku 1985 w księgach metrykalnych odnotowano 7879 chrztów (w 1984 r. – 8109), 5610 ślubów (w 1984 r. – 5143), 785 rozwodów (w 1984 r. – 724), 3175 pogrzebów (w 1984 r. – 3191).

Jeżeli chodzi o śluby, to tylko 41 procent spośród nich zostało zawartych między dwoma osobami wyznania prawosławnego. Resztę stanowiły małżeństwa mieszane, które są – jak wynika ze statystyk – mniej trwałe. Na nie bowiem przypada większość rozwodów.

ZAIR

Na liturgii pontyfikalnej odprawionej w dniu 12 I 1986 roku w parafii św. Marka w Kinszasie metropolita Afryki Centralnej i egzarcha Ekwadoru Tymoteusz ogłosił tę parafię jako bezpośrednio podporządkowaną patriarchatowi aleksandryjskiemu. Pomoże to niewątpliwie w rozprzestrzenieniu prawosławia w całym Zairze. Aby podkreślić związek tej parafii z tradycją prawosławną, chór śpiewał hymny bizantyjskie po grecku, francusku oraz w miejscowym języku lingala.

ZSRR

Jak już informowaliśmy, w dniach od 3 do [illegible] lutego w Leningradzie odbyły się III Międzynarodowe Konsultacje Prawosławnych Szkół Teologicznych. Zgromadziły one 74 uczestników, profesorów i studentów rezprezentujących 19 wydziałów i szkół teologicznych z całego świata. Konsultacje dotyczyły współczesnego kształcenia teologicznego w kontekście spuścizny bizantyjskiej i patrystycznej.

Zarówno w trakcie dyskusji nad sześcioma wiodącymi referatami, jak i podczas wymiany poglądów i doświadczeń, uczestnicy wskazali wiele problemów, z jakimi boryka się nasze szkolnictwo. Ażeby rozwiązać przynajmniej część z nich, należy:

1) opracować (wypracować) teologię bardziej konkretną, tj. związaną z rzeczywistymi problemami Kościołów,

2) uwzględnić w niej zmiany technologiczne oraz poruszyć problem sekularyzacji,

3) podkreślać udział całego ludu Bożego w życiu Kościoła,

4) poważnie potraktować problem języka liturgicznego; język ten, pełniąc rolę narzędzia przekazu posłania (posłannictwa) ewangelicznego, musi być zrozumiały,

5) oprzeć stosunki między profesorami i studentami na wzajemnej miłości, powołując się na relację ojciec – syn duchowy w życiu monastycznym,

6) zachęcić do wzajemnej nauki w Kościele: niech każdy będzie nauczycielem i uczniem; nie należy akcentować różnicy między Kościołem nauczającym i nauczanym,

7) rozwijać kontakty między Szkołami teologicznymi poprzez wymianę studentów i publikacji,

8) przedyskutować problemy związane z kształceniem duchownych w trakcie pan prawosławnego soboru.

PANORAMA BIAŁOSTOCKA

Głos Białostocczyzny za pokojem

Mieszkańcy Białostocczyzny łączą się ze wszystkimi ludźmi dobrej woli w kraju i na świecie w proteście przeciwko groźbie atomowej zagłady. Szczególnie silnie głos za pokojem rozbrzmiewał w Białymstoku podczas wspólnego plenarnego posiedzenia Rady Wojewódzkiej PRON i Białostockiego Komitetu Obrońców Pokoju. Obradami na temat: „Społeczeństwo Białostocczyzny w realizacji idei Międzynarodowego Roku Pokoju" kierował przewodniczący RW PRON, prof. Piotr Boroń. Z referatem o kształtowaniu się zorganizowanych form walki o pokój wystąpił przewodniczący BKOP, prof. **Bazyli Czeczuga**. Mówił on m.in. że ruch pokoju na Białostocczyźnie zwraca szczególną uwagę na pobudzenie aktywności wśród młodzieży, która musi mieć perspektywę życia w pokoju i warunki do realizacji swych życiowych aspiracji.

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne zarówno w Radzie Wojewódzkiej PRON, jak i w BKOP reprezentuje przewodniczący Białostockiego Oddziału ChSS, poseł **Eugeniusz Czykwin**. Zabierając głos w dyskusji podczas wspólnych obrad tych obu gremiów społecznych, przedstawił on inicjatywy pokojowe chrześcijan polskich, a zwłaszcza Kościoła prawosławnego na Białostocczyźnie, który działa tu pod przewodnictwem biskupa Sawy.

Na posiedzeniu z ramienia Kościoła prawosławnego zabrał głos ks. **Konstanty Bondaruk.**

Przedstawiciele tego Kościoła uczestniczyli w wielu akcjach i imprezach na rzecz pokoju, m.in. brali udział w „konferencji okrągłego stołu", która odbywała się w Moskwie. Z inicjatywy biskupa Sawy i białostockiego oddziału ChSS we wrześniu ubiegłego roku zorganizowano w Białymstoku międzynarodowe spotkanie „Chrześcijanie na rzecz pokoju". W maju tego roku białostockie Duszpasterstwo Młodzieży Prawosławnej jest organizatorem pokojowej pielgrzymki młodzieży na Świętą Górę Grabarkę. W ramach przygotowań do tego międzynarodowego spotkania siedmioosobowa grupa dziewcząt i chłopców, przeważnie studentów, przeznaczyła dni wolne od nauki w przerwie świątecznej na wykonanie wielu prac porządkowych wokół klasztoru w Grabarce. Byli oni serdecznie podejmowani przez zarządzającą klasztorem siostrę Lidię i wszystkie mniszki.

Dar z Watykanu

Wojewódzki Szpital Zespolony w Łomży w połowie marca br. wzbogacił się o cenną aparaturę medyczną – serwowentylator 500 C – produkcji znanej firmy Siemens, który na rynku zachodnioniemieckim kosztuje prawie 45 tys. marek. Umożliwi on efektywniejszą walkę o utrzymanie ludzkiego życia w sytuacjach krytycznych. Może być stosowany zarówno u dorosłych, jak i u dzieci.

Jest to osobisty dar papieża **Jana Pawła II** dla tego szpitala. Dar to nie pierwszy, bo w łomżyńskim szpitalu na oddziale ginekologiczno-położniczym już od przeszło roku pracuje nowoczesny ultrasonograf, będący również darem z Watykanu, a umożliwiający dokładną kontrolę prawidłowego przebiegu ciąży.

Nowy cenny dar papieski przekazał kierownictwu szpitala ordynariusz diecezji łomżyskiej, biskup Juliusz **Paetz**.

Wyróżnieni twórcy

Laureatami dorocznych nagród wojewody białostockiego za osiągnięcia twórcze w 1985 r. zostali:

– ludowa poetka i wiejska działaczka kulturalna, autorka tomików wierszy *„Mój rodzinny dom"* oraz *„Ziemi i ludziom"* – **Elżbieta Daniszewska**;

– **Marek Kotowski** – aktor o 30-letnim stażu twórczym, który wiele swego czasu poświęca na działalność społeczną w upowszechnianiu kultury teatralnej (wybitne kreacje w sztukach *„Panto i Pantamto"*, *„Zielona gęś"* i *„Nim zapieje trzeci kur"*);

– **Ryszard Kuzyszyn**, który jest autorem 150 scenografii do sztuk wystawionych w Białostockim Teatrze Dramatycznym m.in. A. Węgierki;

– **Aleksander Omiljanowicz** – znany i uznany pisarz białostocki o dużym dorobku twórczym. Nagroda wojewody dotyczyła zwłaszcza dwóch jego najnowszych książek: *„Szpiegowski nokturn"* i *„Mozaika argentyńska"*. Uwzględniono również aktywność społeczną laureata, jest on bowiem wiceprzewodniczącym Białostockiego Komitetu Obrońców Pokoju i członkiem Prezydium Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich – Instytutu Pamięci Narodowej;

– **Jerzy Siech** – zasłużony dla sceny białostockiej aktor dramatyczny, odtwórca roli Sajetana Tempe w sztuce *„Szewcy"* St. Witkiewicza.

Gratulujemy wszystkim nagrodzonym i życzymy im dalszych sukcesów w działalności artystycznej i twórczej.

W drodze do uniwersytetu

W Białymstoku od 18 lat działa filia Uniwersytetu Warszawskiego. Na 14 kierunkach ubiega się o dyplomy uniwersyteckie 4377 studentów, w tym przeszło półtora tysiąca osób w systemie zaocznym. Dotychczas mury tej filii UW opuściło przeszło 8 tys. absolwentów.

Uczelnia może poszczycić się znacznym dorobkiem naukowym i dydaktycznym. Zatrudnia 7 profesorów, 73 docentów, 136 adiunktów. Co roku publikują oni ok. 500 prac naukowych, w znacznym stopniu w uczelnianym wydawnictwie.

Władze i działacze woj. białostockiego zabiegają o przekształcenie filii UW w samodzielny Uniwersytet Podlaski. Trudności jest jeszcze wiele. Przede wszystkim brakuje około połowy niezbędnej liczby samodzielnych pracowników naukowych, niedostateczna jest też baza materialna.

Jak przyspieszyć proces przekształcania filii w samodzielny uniwersytet – zastanawiano się niedawno na przedzjazdowej otwartej konferencji partvinej, która odbyła się w tej uczelni.

Sprawiedliwa

Elżbieta Burda, obecnie sędziwa już białostocczanka, od 23 października 1985 roku jest posiadaczką medalu „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata", którym rząd Izraela wyróżnia osoby pomagające prześladowanym Żydom w okresie okupacji.

Elżbieta Burda była pielęgniarką, siostrą miłosierdzia, pracowała w szpitalu. Potrafiła „zmontować" łańcuch ludzi dobrej woli, którego ogniwa tworzyli bardzo różni ludzie, np. hrabina Lewicka i doktor Kafkiewicz z Łomży, ksiądz Marian z Zielonej, a nawet szoferzy niemieccy, którzy kwaterowali u pani Elżbiety w domu przy placu Kościuszki 20 w Białymstoku.

Trudno dziś zliczyć, ilu przedstawicieli skazanego przez nazistów narodu zdołała uratować od śmierci. Niektórzy z nich odwiedzali ją po wojnie, dziękowali. Pewnego razu zebrała się razem grupa licząca aż 17 osób!

A wszystko zaczęło się od tego, że przypadkowo odkryła w siedzibie byłego sądu wiele, zdawałoby się, bezużytecznych paszportów. To pozwoliło jej wystawiać fałszywe „aryjskie" dokumenty. Pierwsza skorzystała z tej pomocy Sara Rubin, również zawodowa pielęgniarka, koleżanka pani Elżbiety.

Minęły tamte mroczne czasy. Została pamięć. Pod adresem Elżbiety Burdy ciągle jeszcze przychodzą pozdrowienia i listy z podziękowaniami z Izraela, Kanady, Francji, Włoch.

– Nie przywiązuję wagi do narodowości lub wyznania – oświadcza sędziwa siostra miłosierdzia. – Dla mnie jest ważne to, aby człowiek chciał zrozumieć innego człowieka i potrafił mu pomóc w potrzebie.

Siostra Kazimiera

„Żadne cierpienie nie powinno być pozostawione samemu sobie, bo nie ma nic straszniejszego niż samotność w cierpieniu".

Są to słowa kardynała Józefa Glempa z jego homilii na rozpoczęcie Wielkiego Postu. Wskazania swego pasterza sumiennie wciela w życie **S. Kazimiera** – franciszkanka od cierpiących (bezhabitowa), która działa przy parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Warszawie i ma pod swoją opieką blisko 190 chorych i niepełnosprawnych, odprawia z nimi rekolekcje, przygotowuje ich do sakramentu pokuty i Eucharystii.

Kalendarz białoruski

Niestety, trzydziesta z kolei edycja „Kalendarza białoruskiego" na bieżący, 1986 rok, wyszła spod pras drukarskich ze znacznym opóźnieniem, dopiero w drugiej połowie marca. Mimo tego wydawnictwo ze wszech miar zasługuje na uwagę ludzi znających chociaż trochę język białoruski, a to ze względu na bogatą zawartość interesujących i pouczających publikacji. Kalendarium jest ułożone według nowego i starego stylu z wykazem świąt i imion uznawanych w tradycji katolickiej i prawosławnej. Ponadto jest ono ilustrowane zdjęciami dokumentującymi kulturę materialną mieszkańców wschodniej i południowowschodniej Białostocczyzny.

Nie sposób w krótkiej informacji omówić wszystkich publikacji m.in. zawartych w tym kalendarzu. Jest tam esej Mikołaja Hajduka o naszych przodkach, o kształtowaniu się narodu białoruskiego, jest także sporo materiału literackiego, w tym również autorów mieszkających w Polsce, ale piszących po białorusku.

Redaktorem tej edycji „Kalendarza białoruskiego" jest **Michał Szachowicz** – dziennikarz, sekretarz redakcji miesięcznika „Kontrasty".

Jan Wirski

KĄCIK BIBLIOGRAFICZNY

Gastpary Woldemar, ks.: Dwadzieścia pięć lat działalności Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie 1954–1979. – Rocznik Teologiczny R. XXI (1979) s. 2, s. 3–72 (m.in. wykaz absolwentów ChAT w latach 1974–1979. Na ogólną liczbę 113, którzy otrzymali stopień magistra, 28 prawosławnych).

Hryniewicz Wacław, ks.: Bizantyjska teologia. – Encyklopedia Katolicka, KUL, Lublin 1976, t. 2, s. 642–646, bibliogr. Duch Święty, sakramenty, człowiek. Ku spotkaniu tradycji i chrześcijaństwa Wschodu i Zachodu. – Znak R. XXXII (1980), nr 316 (10), s. 1203–1220.

Ku wzajemnemu uznaniu. Pierwsze uzgodnienie w dialogu katolicko-prawosławnym. – Znak 1982, nr 12, s. 1491–1499. Eucharystia – Sakrament paschalny. – Ateneum Kapłańskie 1983, nr 447, s. 2, s. 231–248.

Misterium Eucharystii w świetle teologii prawosławnej. – Ateneum Kapłańskie 1983, nr 448, s. 366–380. Spotkanie katolicko-prawosławne we Vrašacu. – Biuletyn Ekumeniczny 1983, nr 1, s. 1–43.

Iwan Fedorow i vostočnoslavjanskoe knigopečatanie. Sbornik statej. Akademia Nauk BSSR, Otdelenie Obščestvennych Nauk. Sostaviteli M. B. Botvinnik, A. F. Koršunov. Redakcionnaja Kollegja I. Naumenko i drugie. Izd. „Nauka i Technika", Mińsk 1984, ss. 224, ilustr. (m.in. artystyczna oprawa i papier wydawnictw Zabłudowskiej oficyny, s. 78–145).

Jaroševič Afanasij: Revnitel' pravoslavija, knaz' Konstantin Ivano Ostrožskij (1461–1530) i pravoslavnaja Litovskaja Rus' v ego vremja. Smoleńsk 1896; Rec. K.Ch., L.E.V. 1897, nr 16, s. 24–246.

Jeremiasz (Anchimiuk) bp: Potrzebne jest wzajemne zaufanie. (Rozmowa z bpem Jeremiaszem na temat stosunków i dialogu katolicko-prawosławnego). – Tygodnik Polski z dn. 6.11.1983, nr 45.

Po co Vancouver? (Rozmowa z bpem Jeremiaszem, delegatem Polskiego Kościoła prawosławnego, członkiem Komitetu Naczelnego SRK na Zgromadzenie Ogólne Światowej Rady Kościołów w Vancouver). – Kierunki 1983, nr 40.

Światowa Rada Kościołów między Nairobi a Vancouver (1975–1983). – Studia i dokumenty ekumeniczne 1983, nr 2, s. 8–23.

Czy świat stoi na krawędzi (VI Zgromadzenie Ogólne Światowej Rady Kościołów). – Tygodnik Polski z dn. 9.10.1983, nr 41.

Po spotkaniu w Vancouverze (Rozmowa z bpem Jeremiaszem). – Za i Przeciw 1983, nr 38.

Kania Janusz, ks.: Likwidacja cerkwi na Lubelszczyźnie w okresie międzywojennym. – Chrześcijanin w świecie 1982, nr 108, s. 50–89.

Katalog książek i broszur Warszawskiego Składu Synodalnego na 1939 rok. Warszawa, Drukarnia Synodalna 1939, ss. 84.

Kedrov N.: Litovskij mitropolit Iosif Semaśko i ego dejatel'nost' po vossoedineniju uniatov. Moskwa 1887, ss. 67; Ottisk iz „Pravoslavnogo Obozrenija", 1887, nr 11.

Klinger Jerzy, ks.: Biskup w kościele prawosławnym. – Encyklopedia Katolicka, KUL Lublin 1976, t. 2, s. 601–602, bibliogr.

Geneza sporu o epiklezę. Eschatologiczny a mamonalny aspekt Eucharystii w kanonie pierwszych wieków. Wydano nakładem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Wydawnictwie „Znaki Czasu", Warszawa 1969, ss. 219 + nlb, streszcz. w jęz. francus.

Kojalovič M. O.: Čtenija o cerkovnych zapadnorusskich bratstvach. S-Petersburg 1862, ss. 160.

Istorija vossoedenenija zapadnorusskich uniatov starich vremen S-Petersburg 1873, ss. 400.

Na etnografičeskoj granice belorusskogo i malorusskogo plemeni. S-Petersburg 1887, ss. 13; ottisk iz „Cerkovnogo Vestnika" 1887, nr 5–6.

Konic Stanisław: Ist Polonisch Glein Katholisch?; foto: OrthodoX Kirche in Hajnówka. Architekt A. Grygorowicz (Bruder Albert – Preis 1981). – Radar 1983, nr 7(101), s. 8–9, wersja niemiecka.

Kotovič I.: Portrety duchownych dejatelej epochi vossoedenenija zapadnorusskich uniatov s pravoslavnoju Cerkov'ju s kratkim očerkom pravoslávija i unii v Zapadnorusskom Krae. Vil'na 1889, portrety i rys., autografy.

Kozłowski Mikołaj: Dialog anglikańsko-prawosławny. – Studia i dokumenty ekumeniczne 1983, nr 1, s. 60–63, nr 3, s. 29–45, streszcz. w jęz. ang. i niem.

Dialog prawosławno-reformowany (Debreczyn IV, czerwiec 1983. Odessa ZSRR). Studia i dokumenty ekumeniczne 1983, nr 4, s. 80–83.

Kuźmak Krystyna; Szegda Mirosław: Cerkiewne bractwa. – Encyklopedia Katolicka, KUL Lublin 1979, t. 3, s. 13–18, bibliogr.

Langer T.: Państwo a nierzymskokatolickie związki wyznaniowe w Polsce Ludowej, Poznań 1967.

Langrod J. S.: O autokefalii prawosławnej w Polsce, Warszawa 1932.

Leopardow N. A.: Nabrosok o drohičinskich svincovych plombach. Kiev 1890, ss. 10.

Ljubawskij M.: K voprosu ob ograničenii političeskich praw pravoslavnych knjazej, panow i šlachte w Velikom knjažestve Litovskom do Ljublinskoj unii. (V kn). Sbornik statej posvjaščennych V. O. Ključevskomu. Moskwa 1909, s. 1–17.

Lenczewski Mikołaj: ks.: Liturgika czyli nauka o nabożeństwach, cz. I i II. Skrypt dla sekcji Teologii Prawosławnej. Wydanie drugie poprawione i uzupełnione, Chrześcijańska Akademia Teologiczna, Warszawa 1981, ss. 339.

Levickij O. I.: Afanasij Filippovič ihumen Brest – Litovskij, i ego dejatel'nost' v zaščitu pravoslavija protiv unii. Kiev 1878, ss. 30; ottisk iz „Uniwersiteckich Izvestij", 1878 g.

Oprac. ks. GRZEGORZ SOSNA

Tygodnik Podlaski

Redaguje zespół w składzie:
Eugeniusz Czykwin (kierownik)
ks. Jan Fiedorczuk, Andrzej Kempfi, Ałła Matreńczyk, Antoni Mironowicz, Eugeniusz Mironowicz
15-420 Białystok, ul. Próchnika 2. Tel. 24-076

ŚW. BENEDYKT Z NURSJI

Archimandryta Augustyn (Nikitin)

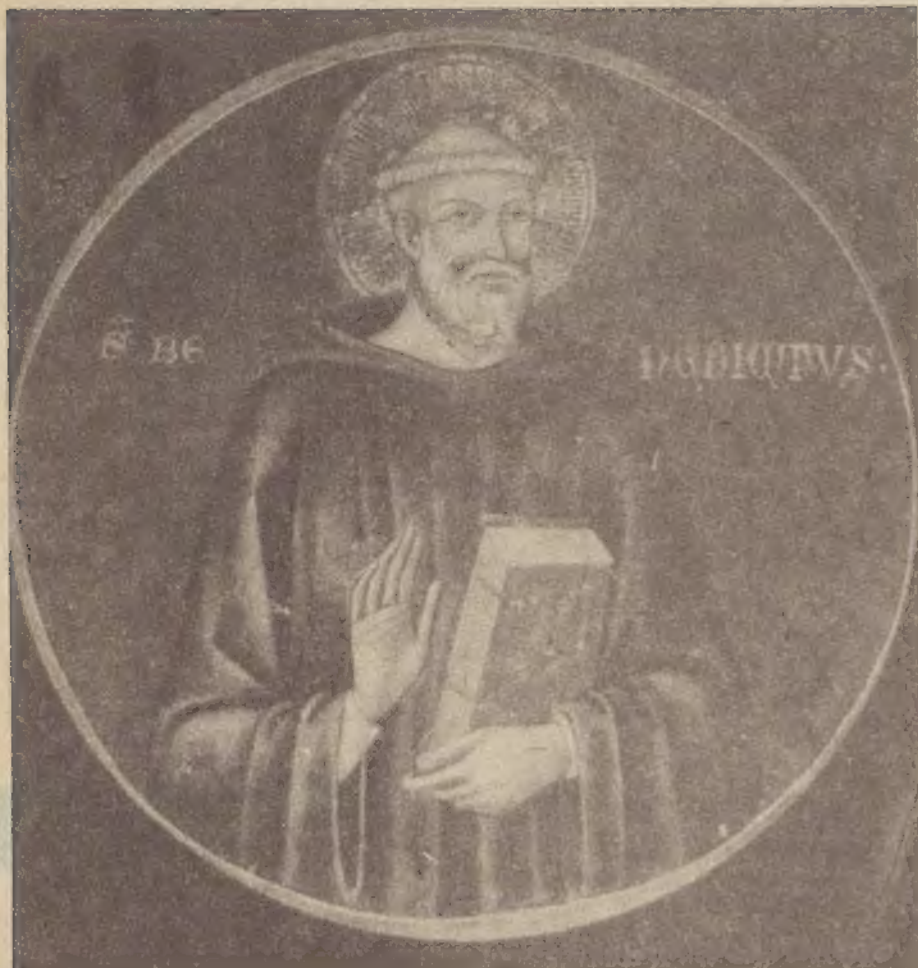

Święty Benedykt z Nursji, fresk z Subiaco

„Łaską Bożą wzbogaciłeś się, czynami zaś świadczyłeś o powołaniu: i zjawiłeś się Benedykcie, sługo Chrystusa Pana, w modlitwie i w poście, pełen darów Ducha Bożego: i byłeś chorych uzdrowicielem i wrogów zwycięzcą i gorącym orędownikiem dusz naszych".

Kondakion św. Benedykta, t.6

Przeszło 1500 lat temu urodził się eremita, który dokonać miał radykalnego zwrotu w życiu duchowym Europy i którego imię jest otaczane czcią zarówno w Kościele Wschodnim jak i Zachodnim – św. Benedykt z Nursji.

O życiu „ojca monastycyzmu zachodniego" wiemy niewiele. Św. Benedykt urodził się około 480 r. w „chłodnej Nursji", jak pisał o tym miasteczku, położonym w Umbrii, Wirgiliusz.

W 494 roku w wieku 14 lat Benedykt porzucił naukę: upadek moralny Rzymu pobudził w nim chęć odizolowania się od zepsucia „tego świata", które szczególnie widoczne było w stolicy imperium. Zamieszkał w pustynnej prowincji Subiaco, by w zupełnym odosobnieniu oddać się kontemplacji.

Po przybyciu do Subiaco, którego malowniczą dolinę nawadnia rwąca górska rzeka, św. Benedykt zamieszkał w jednej z jaskiń i prowadził życie na wzór eremitów egipskich. Mnich o imieniu Roman, który mieszkał w pobliżu jaskini św. Benedykta, przynosił mu pożywienie ze swoich skromnych zapasów. Przyniesione pożywienie św. Benedykt wciągał do miejsca swojego odosobnienia przy pomocy liny. Po trzech latach takiego życia w 497 r. pustelnia św. Benedykta została przypadkowo odkryta przez miejscowych pastuchów, którzy potraktowali świętego z pełną czcią i szacunkiem.

Wieść o nowym pustelniku rozprzestrzeniła się tak szybko i daleko, że w niedługim czasie Benedykt był zmuszony opuścić swoją dotychczasową pustelnię, gdyż przestała ona być miejscem spokoju i odosobnienia z powodu pielgrzymek. W 510 roku mnisi jednego z pobliskich klasztorów obrali go przełożonym.

Jako przełożony i wysoki autorytet wśród mnichów św. Benedykt wprowadził w klasztorze surową dyscyplinę, zalecając jego mieszkańcom pracę fizyczną i praktyki modlitewne. Wkrótce okazało się jednak, że ideały życia monastycznego nie idą w parze z przyzwyczajeniami braci tego klasztoru; ci z kolei byli wielce niezadowoleni ze zmian poczynionych przez św. Benedykta. Św. Benedykt skarcił po ojcowsku niepokornych braci, sam zaś opuścił ich klasztor i udał się z powrotem do swojej jaskini. Nie znalazł tam jednak tego spokoju, którym mógł cieszyć się wcześniej.

Liczba zwolenników św. Benedykta ciągle wzrastała i w niedługim czasie powstał w Subiaco nowy klasztor. Część mnichów pozostawała pod jego duchowym kierownictwem, zaś pozostałych organizował w dwunastoosobowe grupy, na których czele stawiał swoich najbliższych uczniów. Około roku 520 w Subiaco istniało już 12 takich grup podporządkowanych św. Benedyktowi. Oprócz modlitwy i codziennych zajęć bracia przyjęli obowiązki nauczycieli i wychowawców. Mieszkając w Subiaco św. Benedykt pracował nad regułą dla założonego przez siebie zakonu. Z każdym dniem popularność jego wzrastała. Po licznych przykrych doświadczeniach spowodowanych ludzką zawiścią w 528 r. św. Benedykt opuścił Subiaco i wraz z niewielką grupą uczniów, wśród których byli Placyd i Maur – synowie rzymskich patrycjuszy – udał się do miasta Monte Cassino, położonego w połowie drogi pomiędzy Rzymem a Neapolem.

W owym czasie w Monte Cassino były jeszcze żywe tradycje pogańskie, a nad miastem górowała, stojąca na górze świątynia Apollina. Św. Benedykt rozpoczął głoszenie Ewangelii od tego, że kazał swoim uczniom rozebrać świątynię, a na jej miejsce założył klasztor z niedużym kościołem pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Została także zbudowana kapliczka pod wezwaniem św. Marcina z Tours. Nie jest przypadkiem, że założenie klasztoru na górze Cassino zbiegło się w czasie z dekretem cesarza Justyniana (527-565) zakazującym działalności ostatniej szkoły filozofii antycznej w Atenach.

Początkowo mnisi mieszkali w starej wieży na wpół rozwalonej twierdzy, lecz z biegiem czasu powstały zabudowania klasztorne otoczone wysokim murem obronnym. Od zarania swych dziejów klasztor przyciągał rzesze pielgrzymów, a później – znany pod nazwą „opactwa Monte Cassino" – był metropolią wszystkich klasztorów benedyktyńskich w Kościele Zachodnim.

Klasztor Monte Cassino był nie tylko ośrodkiem religijnym, jego wysokie mury służyły jako miejsce schronienia przed licznymi najazdami barbarzyńców. W Monte Cassino w latach 530-540 św. Benedykt napisał regułę nazwaną jego imieniem, która odegrała tak wielką rolę w dziejach zachodniego monastycyzmu.

Tam też zmarł w roku 543. Kościół prawosławny czci jego pamięć 27 marca (według naszego stylu).

Okres wielkiego rozkwitu przeżywał klasztor za czasów opata Dezyderiusza (1027-1087). Odrestaurował on i rozbudował do ogromnych rozmiarów budynki klasztorne. W tym celu sprowadzeni byli artyści z Amalfi, Lombardii i Konstantynopola. W tym czasie zostały odkryte relikwie św. Benedykta, których miejsce przechowywania stało się nieznane na skutek licznych najazdów.

W czasie II wojny światowej klasztor Monte Cassino znalazł się w obszarze szczególnie intensywnych działań wojennych. Dowództwo wojsk alianckich wydało rozkaz zbombardowania klasztoru. Rozkaz wykonało lotnictwo amerykańskie 15 stycznia 1944 roku, w wyniku czego klasztor został całkowicie zburzony. Po wojnie klasztor został odbudowany. Dużą pomoc finansową okazały władze włoskie; część kosztów odbudowy pokrył zakon benedyktynów. W czasie wykopów w związku z odbudową po 1944 r. w klasztornym kościele został odkryty nekropol, a w jednym z grobów w sarkofagu – relikwie św. Benedykta, które zostały tam umieszczone po ich drugim odkryciu w 1659 roku w czasie przebudowy świątyni.

Jedynym dziełem pisanym św. Benedykta, które zachowało się do naszych czasów, jest jego reguła zakonna. Została ona napisana w oparciu o istniejące w owym czasie (530-540) reguły: św. Pachromiusza, św. Jana Kasiana i św. Bazylego Wielkiego. Monastycyzm zachodni w porównaniu ze wschodnim ma charakter bardziej praktyczny i spekulatywny. Reguła św. Benedykta mocno uwypukla te cechy i to zadecydowało o tak szybkim rozprzestrzenieniu się jej w Europie Zachodniej.

Reguła św. Benedykta została napisana w latach 530-540, a już w 543 r. (rok śmierci św. Benedykta) była znana w całej Europie. Do jej popularyzacji w dużej mierze przyczynił się papież Grzegorz Wielki (590-604). Z benedyktynami zetknął się on w Rzymie, dokąd zakonnicy przenieśli się po zburzeniu klasztoru przez Longobardów w 589 roku. Regułę św. Benedykta Grzegorz Wielki wprowadzał w założonych przez niego klasztorach. Duży wpływ na rozwój kultu św. Benedykta wywarły „Dialogi", napisane przez tegoż papieża. Jest to czterotomowe dzieło, w którym św. Grzegorz opowiada diakonowi Piotrowi o cudownych wydarzeniach z życia ascetów chrześcijańskich, II tom „Dialogów" poświęcony jest życiu św. Benedykta.

Podsumowując działalność św. Benedykta przede wszystkim podkreślić należy fakt, że on sam nigdy nie zdawał sobie sprawy z wielkości i znaczenia swego dzieła. W jego regule nic nie wskazuje na to, że została ona napisana z zamiarem wprowadzenia jej w jakimkolwiek innym klasztorze, poza Monte Cassino.

24 października 1964 roku w czasie pobytu na Monte Cassino papież Paweł VI w brewe „Pacis Nuntius" ogłosił św. Benedykta z Nursji patronem Europy.

Przełożył J. A.

CODZIENNE CZYTANIA Z PISMA ŚWIĘTEGO

16 V – 15 VI

16 V Pt. Ap. Dz. 5, 1-11
Ew. J 5, 30; 6, 2
17 V Sb. Ap. Dz 5, 21-23
Ew. J 6, 14-27
18 V N. Jutrz. Ew. Mk 16, 9-20
Lit. Ap. Dz 6, 1-7
Ew. Mk 15, 43; 16, 8
19 V Pn. Ap. Dz 6, 8; 7, 5
7, 47-60
Ew. J 4, 46-54
20 V Wt. Ap. Dz 8, 5-17
Ew. J 6, 27-33
21 V Śr. Jutrz. Ew. J 21, 15-25
Lit. Ap. Dz 8, 18-25
Ew. J 1, 1-7
J 6, 35-39
J 19, 25-27
21, 24-25
22 V Czw. Jutrz. Ew. J 10, 1-9
Lit. Ap. Dz 8, 26-39
Hebr 8, 17-21
Ew. J 6, 40-44
Łk 6, 17-23
23 V Pt. Ap. Dz 8, 40; 9, 19
Ew. J 6, 48-54
24 V Sb. Ap. Dz 9, 20-31
Ew. J 15, 17-16, 2
25 V N. Jutrz. Ew. Łk 24, 1-12
Lit. Ap. Dz 9, 32-42
Ew. J 5, 1-15
26 V Pn. Ap. Dz 10, 1-16
Ew. J 6, 56-69
27 V Wt. Ap. Dz 10, 21-33
Ew. J 7, 1-13
28 V Śr. Ap. Dz 14, 6-18
Ew. J 7, 14-30
29 V Czw. Ap. Dz 10, 34-43
Ew. J 8, 12-20
30 V Pt. Ap. Dz 10, 44; 11, 10
Ew. J 8, 21-30
31 V Sb. Ap. Dz 12, 1-11
Ew. J 8, 31-42
1 VI N. Jutrz. Ew. J 20, 1-10
Lit. Ap. Dz 11, 19-26
11, 29-30
Ew. J 4, 5-42
2 VI Pn. Ap. Dz 12, 12-17
Ew. J 8, 42-51
3 VI Wt. Ap. Dz 12, 25; 13, 12
Ew. J 8, 51-59
4 VI Śr. Ap. Dz 13, 13-24
Ew. J 6, 5-14
5 VI Czw. Ap. Dz 14, 20-27
Ew. J 9, 39; 10, 9
6 VI Pt. Ap. Dz 15, 5-34
Ew. J 10, 17-28
7 VI Sb. Ap. Dz 15, 35-41
Ew. J 10, 27-38
8 VI N. Jutrz. Ew. J 20, 11-18
Lit. Ap. Dz 16, 16-34
Ew. J 9, 1-38
9 VI Pn. Ap. Dz 17, 1-15
Ew. J 11, 47-57
10 VI Wt. Ap. Dz 17, 19-28
Ew. J 12, 19-36
11 VI Śr. Ap. Dz 18, 22-28
Ew. J 12, 36-47
12 VI Czw. Jutrz. Ew. Mk 16, 9-20
Lit. Ap. Dz 1, 1-12
Ew. Łk 24, 36-53
13 VI Pt. Ap. Dz 19, 1-8
Ew. J 14, 1-11
14 VI Sb. Ap. Dz 20, 7-12
Ew. J 14, 10-21
15 VI N. Jutrz. Ew. J 21, 1-14
Lit. Ap. Dz 20, 16-18
Ew. J 27, 1-13

Opr. Ałła Matreńczyk

GROTA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA

Sacro Speco – Święta Grota w Subiaco

O życiu świętego Benedykta z Nursji, patrona Europy, nie zachowały się żadne przekazy współczesne świętemu. Główne źródło wiedzy o nim stanowi II księga „Dialogów" papieża Grzegorza Wielkiego z końca VI w. Imię świętego, jego działalność monastyczną i utworzenie reguły benedyktyńskiej łączy się zazwyczaj z opactwem na Monte Cassino. Warto jednak pamiętać, że działalność swą rozpoczął w Subiaco, niewielkiej miejscowości położonej w Umbrii.

Subiaco to dziś niewielkie, nieco senne miasteczko położone 70 km na wschód od Rzymu. Spośród dwunastu klasztorów założonych przez św. Benedykta pozostał tylko jeden – niegdyś pod wezwaniem Kosmy i Damiana – dziś pod wezwaniem św. Scholastyki. Jest to potężne opactwo składające się z trzech budynków klasztornych, położone w górach wśród zieleni. Nad kompleksem zabudowań klasztornych góruje dzwonnica z XI wieku. Zwiedzających zachwycają pełne ciszy i uroku chiostra (podwórce otoczone krużgankami): gotyckie i w stylu Cosmatów. Nieocenione skarby piśmiennictwa zawiera biblioteka klasztorna. Właśnie do Subiaco przenieśli tajemnice swej sztuki uczniowie Gutenberga i tu w latach 1465-1467 powstała pierwsza drukarnia poza granicami Niemiec.

Potężne opactwo św. Scholastyki niknie jednak w cieniu sławy małego Sacro Speco, czyli Świętej Groty. Klasztor ten powstał dopiero w 500 lat po śmierci św. Benedykta, na miejscu jego odosobnienia. Jest dziś zabytkiem silnie przyciągającym turystów i pobożnych pielgrzymów.

Położenie klasztoru jest niezwykle malownicze. Zbudowany wysoko w górach, wygląda niczym jaskółcze gniazdo, nad którym zwisa stroma skała. Prowadzą doń – na szczyt wzgórza Taleo – kamienne schody ocienione dębami skalnymi. Latem zbocza Taleo porośnięte są miniaturowymi, bladoniebieskimi fiołkami alpejskimi. W Sacro Speco oglądać można 2 kościoły: górny i dolny, oraz kilkanaście kaplic. Szczególne wrażenie wywiera Chiesa Inferiore czyli Kościół Dolny. Piękno tego niezwykłego miejsca wynika z doskonałego połączenia architektury z naturalnym układem grot i zagłębień skalnych. Mur, schody i sklepienia zlewają się niemal ze skałą. Budowniczowie świątyni umiejętnie wkomponowali swoje dokonania w dzieło natury.

Każdy centymetr powierzchni jest tu pokryty freskami. Niestety, wiele z nich zostało zniszczonych przez bezmyślnych turystów wydrapujących na bezcennych malowidłach swoje imiona. Jeden z największych skarbów Subiaco ojcowie benedyktyni ocalili przed wandalizmem przykrywając fresk szklaną szybą. Przedstawia on wizerunek św. Franciszka z Asyżu, namalowany zapewne za życia świętego, podczas jego pobytu w Sacro Speco. Podpisany jest „Fr. Franciscus" i przedstawia świętego bez aureoli i stygmatów – zatem powstał przed rokiem 1224. Jest to prawdopodobnie najwierniejszy wizerunek św. Franciszka.

Zanim św. Benedykt przeniósł się na Monte Cassino i założył słynny klasztor, który spotkały tak burzliwe losy w ciągu dziejów, przeżył 35 lat w grocie w Subiaco. W Kościele Dolnym kaplica Świętej Groty jest miejscem szczególnego kultu. Ciemna zazwyczaj jaskinia w czasie nabożeństwa oświetlona jest wspaniałymi brązowymi lampami zwieszającymi się ze sklepienia na długich łańcuchach. W grocie umieszczono XVII-wieczną marmurową rzeźbę A. Raggiego przedstawiającą młodego św. Benedykta, krzyż i kosz, upamiętniający życzliwego mnicha Romana, który przynosił Benedyktowi żywność w tajemnicy przed innymi mnichami. Ponieważ dostęp do jaskini był bardzo utrudniony – zwieszała się nad nią wysoka skała – Roman spuszczał kosz z chlebem na długim powrozie, do którego przywiązywał uprzednio mały dzwonek przyzywający Benedykta. Warto w tym miejscu przypomnieć, że papież Paweł VI ogłosił św. Benedykta patronem speleologów.

Druga figura św. Benedykta – tym razem przedstawiająca go jako dojrzałego, brodatego męża – znajduje się w ogrodzie klasztornym. Święty zwrócony jest twarzą do skały, ręką wzniesioną ku górze powstrzymuje grożący klasztorowi nawis skalny. Na cokole widnieje napis: „Ferma o rupe, non danneggiare i figli miei", co znaczy: „Zatrzymaj się skało, nie zagrażaj synom moim". W ogródku przyklasztornym ojcowie benedyktyni trzymają w klatce kruka na pamiątkę ptaka oswojonego przed wiekami przez św. Benedykta. Legenda głosi, że wrogi świętemu Florentyn, który zazdrościł parafią przyległą do Subiaco, przysłał mu w darze zatruty chleb. Oswojony kruk św. Benedykta porwał zatrute pożywienie i porzucił je w górach.

Polacy w swoich wędrówkach po Italii docierają najczęściej do opactwa na Monte Cassino, powodowani zrozumiałym zainteresowaniem dla tego miejsca. Warto jednak polecić uwadze podróżników także jeden z najpiękniejszych zabytków Umbrii – grotę św. Benedykta w Subiaco.

E.S.